N^er 126. Kraków, Niedziela 2 Czerwca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumerata p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 1 czerwca.

Prezes gabinetu węgierskiego, Tisza, przybył w niedzielę rano do Wiednia, gdzie zabawił tylko kilka godzin. P. Tisza miał posłuchanie u Cesarza, a następnie konferował z hr. Taaffe, hr. Kalnokym i sekcyjnym Szögyeny'm w sprawie terminu zwołania delegacyi. *Fremdenblatt* donosi, iż delegacye zbiorą się stanowczo d. 22 b. m.

Exmetropolitę Michała wprowadzono uroczyście do Belgradu, wśród szpalerów, utworzonych przez publiczność; Garaszanina uwięziono i stawiono przed sąd karny za to, że się śmiał bronić przed zbrojną napaścią swego domu, — także są szczególne znamiona zwrotu, jaki się w usposobieniu Serbii odbywa.

Exmetropolity Michała nie przyjmowano wprawdzie urzędowo, żaden z członków rejencyi, ani rządu nie witał go osobiście, ale zebrało się na powitanie go kilku przyjaciół jego osobistych z duchowieństwa, a mianowicie biskupi Jeronim, Alimpie Wasiliewicz i Duszic, najwybitniejsze osoby z stronnictwa liberalnego, kilku wojskowych i poseł rosyjski Persiani, który go z szczególną witał serdecznością. Wszystkie wymienione osoby udały się na powitanie go do Turu Severin. Powitania były połączone z przemówieniami, w czasie których odzywało się często *Zivio!* Exmetropolita zamieszkał w swej willi.

Garaszaninowi wręczono rozporządzenie sędziego śledczego, że ma być uwięziony; rozporządzenie to wręczono mu podczas telegrafowania sądowi karnemu, który w myśl konstytucyi ma orzec, czy uwięzienie ma trwać dalej.

W kołach belgradzkich obiega wieść, że rozruchy były przygotowane i że starano się nawet o sprawienie rzezi progresistów.

Znaczącym był rezultat rozpraw nad obwarowaniami w senacie rumuńskim. Ks. Stourdza przemawiał za zużyciem całego kredytu w kwocie 15½ milionów na oszańcowanie Fokszan, leżących naprzeciw siedmiogrodzkiego Kronstadtu. Po technicznych wyjaśnieniach ministra wojny Floresco zgodzono się jednak na przyjęcie wniosku rządowego, zmierzającego do ubezpieczenia Rumunii ze wszystkich stron, z których jej najście grozić może.

O konferencyi samoańskiej wiemy tylko tyle z pewnością, że delegowani Ameryki północnej i Anglii zażądali od swych rządów instrukcyj, czy się na umówiony układ zgadzają; reszta wiadomości polega na domysłach.

W Rzymie starają się owacyami, jakie się na przyjęcie króla przygotowują, zagłuszyć głosy różnych prądów przeciwnych obecnej polityce, o których już wspominaliśmy. Większość Izby okazała skłonność do poparcia usiłowań rządu i wystąpi *in corpore* na powitanie króla.

III.

Niepospolite zasługi położył ostatni Sejm około rozwoju naszego szkolnictwa i oświaty. Skrępowany na każdym kroku ciasnemi ramami państwowego ustawodawstwa, umiał w ciągu lat sześciu znaleść przecież sposoby i wskazać drogi, po których oświata może śmiało podążyć naprzód i odpowiedzieć potrzebom i przekonaniom naszego społeczeństwa.

Na polu szkolnictwa ludowego dokonał Sejm trzech ważnych reform. Pierwsza z nich polega na stopniowem mnożeniu szkół, przeprowadzanem wielkiemi ofiarami i tak konsekwentnie, że w ciągu niewielu jeszcze lat każda gmina będzie posiadała szkołę. Druga reforma, oparta również na niemałych ofiarach, zapewnia stanowi nauczycielskiemu przyzwoite utrzymanie, a polepszając jego byt materyalny, wiąże go ściślej ze szkołą. Trzecią reformę tworzy nadzór szkolny, ulepszony przez pomnożenie Rad szkolnych okręgowych oraz przez systemizowanie inspektorów szkolnych okręgowych, które na żądanie Sejmu naszego rząd Radzie państwa do uchwalenia przedłożył.

Inicyatywie a w znacznej części ofiarności ostatniego Sejmu zawdzięczają swój początek lub rozwój szkoły przemysłowe i rolnicze, które w systemie naszym szkolnym coraz poważniejsze miejsce zaczynają zajmować. Stworzono, rozszerzono na wiele miast i unormowano szkoły wieczorne rzemieślnicze, założono lub wykołatano u rządu cały szereg szkół i warsztatów przemysłowych dla młodzieży męskiej i żeńskiej, uzyskano wyższą szkołę przemysłową we Lwowie i reformę takiejże szkoły w Krakowie, założono pierwsze niższe szkoły rolnicze, rozwinięto średnią szkołę rolniczą w Czernichowie i wyższą rolniczą w Dublanach, upomniano się o Wydział rolniczy na uniwersytecie Jagiellońskim, który, jeśli nadzieje nie omylą, w tym jeszcze roku zostanie otwarty.

Najmniej napozór zdziałał Sejm na polu naszych szkół gimnazyalnych i realnych, bo szkoły te usunięte są dotychczas zpod jego nadzoru i kompetencyi, nie zapomniał jednak o nich wcale i obrał najwłaściwszą drogę do ich reformy i rozwoju, dla nich to bowiem przedewszystkiem domagał się reformy Rady szkolnej krajowej przez ustanowienie w niej fachowego naczelnika. Jak wiadomo, rząd w osobnem przedłożeniu, wniesionem w ostatnich dniach do Rady państwa, żądaniu temu zadość uczynił.

Jest więc w uchwałach ostatniego Sejmu — wymieniliśmy tylko najważniejsze — złożony cały program rozwoju naszego szkolnictwa i to program tak silnie narysowany, tak przekonaniu ogółu odpowiadający, że Sejm następny bez istotnej zmiany może i powinien przyjąć go za swój własny.

Przeprowadzenie najważniejszych postulatów tego programu nie leży niestety obecnie w rękach Sejmu, — lecz powierzone jest wiedeńskiej Radzie państwa i niepodobna przewidzieć, jaki je los tamże spotka. To pewna, że przeprowadzenie obu projektów rządowych, na wniosek Sejmu naszego powziętych, spadnie niemal wyłącznie na naszą delegacyę w Radzie państwa. Będzie ona miała do pokonania niemało trudności, mianowicie ze strony swoich sprzymierzeńców. Nie jest już tajemnicą, że zarówno klub czeski jakoteż kluby Hohenwarta i Lichtensteina niechętnem okiem patrzą na przedłożenia o wiceprezydencie Rady szkolnej i o inspektorach szkolnych okręgowych. Niechęć swoją motywują tem, że przedłożenia owe, tworząc nowych rządowych stałych urzędników, wzmacniają temsamem wpływ państwa na sprawy szkolne, czego nie można sobie życzyć z kościelnego i autonomicznego stanowiska. Istotny zamiar stronnictw sprzymierzonych z nami leży jednak niewątpliwie w tem, ażeby los tych dwóch przedłożeń związać z losem projektowanej równocześnie reformy ustaw o szkołach ludowych, która życzeniom i oczekiwaniom klubów autonomistyczno-klerykalnych wcale nie odpowiedziała. Podniesie się też w parlamencie niewątpliwie hasło, ażeby u s u w a j ą c w s z e l k i e r e f o r m y c z ę ś c i o w e, przeprowadzić raz reformę stanowczą, zasadniczą, w duchu kościelnym i autonomistycznym.

Mamy nadzieję, że za hasłem tak sformułowanem nie pójdzie nasza delegacya, bo jakkolwiek delegacya ta na wskróś jest autonomiczną, a w przeważnej swojej większości Kościołowi szczerze oddaną, to jednak wie ona dobrze z doświadczenia, na jakie przeszkody napotkać musi w Austryi reforma szkolna kościelno-autonomiczna, jakich walk i jakiego ona przedewszystkiem wymaga czasu. Autonomiści sami przez się nie mają w Radzie państwa większości, klerykalni nie mają jej tem mniej, a połączenie ścisłe tych dwóch żywiołów, wypracowanie wspólnego im a szczegółowego programu, kto wie czy nie jest zagadką nie do rozwiązania. Do tego przychodzi stanowczy opór zjednoczonej lewicy i stanowisko rządu chwiejne „po nad stronnictwami.“ Puścić się zatem na burzliwe wody zasadniczej o szkołę walki, byłoby naszem zdaniem błędem taktycznym, gdybyśmy przez to wyrzec się mieli reform częściowych, a mianowicie reformy naszej administracyi szkolnej, reformy na żądanie Sejmu naszego podjętej, możebnej do przeprowadzenia, przygotowanej. Nie wątpimy też, że delegacya nasza los tej reformy w Radzie państwa zabezpieczy przedewszystkiem i od kwestyi zasadniczej stanowczo oddzieli; nie wątpimy, że uchwalenie tej reformy postawi za warunek udziału swego w dalszej o szkołę walce. Nie będzie zaś nikomu wątpliwem, że po uchwaleniu tej reformy delegacya polska wobec kwestyi szkolnej zajmie jak zawsze stanowisko autonomczne i szczerze Kościołowi przyjazne, że do każdego możliwego rozszerzenia autonomii szkolnej i do zapewnienia Kościołowi należnego na wychowanie wpływu pomocną przyłoży rękę. I własne przekonanie i kilkakrotne uchwały i obrady Sejmu do tego ją obowiązują.

Przedewszystkiem jednak usunąć nam należy złe najdotkliwsze, jakiem jest wadliwa i słaba naszych władz szkolnych organizacya, uzyskać inspektorów okręgowych i dyrektora Rady szkolnej krajowej, na tej zaś podstawie jako dalszą, konieczną konsekwencyą wzmocnić Radę szkolną krajową reprezentantami uniwersytetów i kierunku przemysłowo-szkolnego zaś w wewnętrznem urządzeniu Rady szkolnej zaprowadzić potrzebne uproszczenia. Kierunek tych zmian zaznaczył już Sejm ostatni; nowy Sejm z pewnością je przeprowadzi. Że zaś rozwój szkół zależy w pierwszym rzędzie od władz szkolnych, więcej od wykonania niż nawet od ustaw, jestto uznanym już w naszym kraju pewnikiem. Doświadczenie ostatnich miesięcy poparło go niewątpliwie, odkąd bowiem nowy Namiestnik objął w Radzie szkolnej przewodnictwo, cały szereg ważnych zmian dokonał się w drodze administracyjnej, a zachwiał się duch ciasnej biurokracyi, który dotychczas panował na polu naszego szkolnictwa. Rzeczy zaś, od których najwięcej zależy rezultat szkół i które najwięcej w naszym kraju wymagają naprawy, jak kształcenie nauczycieli i kierunek dydaktyczny i pedagogiczny ich działania i wpływu, dadzą się załatwić tylko przez sprężystą i światłą administracyę.

Administracyi tej trzeba jednak dostarczyć obfitych środków materyalnych i to jest wielkie zadanie, które nowy Sejm będzie musiał spełnić, a będzie mógł spełnić tylko w razie rozwiązania sprawy indemnizacyjnej i uporządkowania krajowego budżetu. Bez zwiększenia nakładów nie da się wykończyć sieć szkółek ludowych; nie da się rozwinąć gałęź nauki dopełniającej, puszczająca tak piękne soki; nie da się dokończyć system szkół fachowych, przemysłowych i rolniczych, bez których szkolnictwo nasze musiałoby nader jednostronnie oddziaływać na społeczeństwo. Dopóki system tych szkół fachowych nie rozwinie się należycie, okrutnemi a zarazem płonnemi okażą się wszystkie środki odprowadzenia nadmiernego napływu młodzieży do gimnazyów i zapobieżenia proletaryatowi wyższej inteligencyi.

Hojność kraju na rzecz szkolnictwa musi zaś za sobą pociągnąć dwa skutki, najpierw pobudzić rząd do zwiększenia ze swej strony nakładu, następnie zaś zapewnić sejmowi większy niż dotychczas wpływ na pewne gałęzie szkolnictwa. Dotkniemy tu kilku najważniejszych punktów, których rozwiązania w tym kierunku życzymy sobie na nowym Sejmie.

Brak nam dotychczas właściwej szkoły rzemieślniczej; stosunki naszego kraju nie wydają się bowiem dość dojrzałe, ażeby jej zapewnić byt t. j. uczniów i brak też dotychczas należytego na nią wzoru. Namby się zdawało, że wzór taki stworzyćby można tylko przy wyższych szkołach przemysłowych w Krakowie i we Lwowie, dołączając do nich kursa przygotowawcze. Przysporzyłyby takie kursa szkołom wyższym niewątpliwie uczniów, bo młodzież wstępowałaby na nie bezpośrednio po ukończeniu szkoły ludowej, mając w nich zapełniony czas między 10-tym a 14-tym rokiem życia, jak tego podobne kursa przy dawnym instytucie technicznym krakowskim były żywym przykładem. Szkoły przemysłowe miałyby więc własnych uczniów, nie zaś jak najczęściej dotychczas odpadki z gimnazyów. Kursa przygotowawcze wytworzyłyby zaś nadto pożądany wzór dla podobnych szkół przemysłowych ogólno-kształcących, a zaprowadzone po większych miastach kraju, stworzyłyby pożądaną konkurencyą niższym klasom gimnazyalnym.

Nie żałując kosztów na nowe internaty dla wychowania młodzieży kształcącej się na nauczycieli ludowych, może Sejm tem śmielej domagać się od rządu koniecznego już pomnożenia szczupłej dotychczas liczby seminaryów nauczycielskich, i to tam, gdzie zakłady takie najlepiej spełnić mogą swoje zadanie, t. j. w małych miasteczkach, nieodrywających przyszłych nauczycieli wiejskich od pojęć i stosunków, wśród których będą mieli później żyć i pracować. Założeniem takich seminaryów (n. p. w Nowym Targu lub Myślenicach dla zachodniej Galicyi) możnaby też najlepiej zaspokoić słuszne ale niepraktyczne życzenia miasteczek, które domagając się szkół średnich, mają zwykle tylko gimnazyum na myśli bez względu na to, że gimnazyum w takich miasteczkach nie znajdzie warunków kulturalnych, koniecznych dla jego bytu i rozwoju.

Gimnazyami, pragnęlibyśmy wreszcie, ażeby Sejm zajmował się więcej niż dotychczas. Rada państwa, do której kompetencyi one dotychczas nie *de jure* lecz *de facto* należą, zbyt jest zaabsorbowaną sporem narodowościowym i tylko z tego stanowiska o gimnazyach rozprawia. Tem więcej powodu dla naszego Sejmu, ażeby sprawę naszych gimnazyów poddawać corocznie krytyce otwartej i życzliwej. Życzliwa krytyka dodałaby otuchy władzom; okazany interes podniósłby w opi·

SPRAWOZDANIE
z czynności administracyjnych i naukowych za rok 1888/89,

odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii d. 28 maja 1889 r. przez sekretarza jeneralnego

hr. Stanisława Tarnowskiego.

Kończymy ten rok pod wrażeniem tak smutnem, że bierze ono górę nad wspomnieniami pomyślniejszych wypadków, jakie nam się w tym przeciągu czasu zdarzyły. Wielka dla całego kraju strata, dotyka (jak to słusznie powiedziano) w szczególności tę instytucyę, której zawiązki przygotowywały się, kiedy Alfred Potocki był u steru spraw państwa, tak, że Akademia liczyć go musi między tych, którym byt swój zawdzięcza. Przez lat zaś piętnaście, jako zastępca protektora, jako jej orędownik i patron, gorliwy i staranny we wszystkiem co do jej dobra należało, zrósł się z tą Akademią tak, że w jej pamięci i jej historyi zostać musi na zawsze, a nie widzieć go po raz pierwszy na miejscu, które między nami zajmował, jest tak dziwnie, że oswoić się z tem trudno, a tak boleśnie, że próżno silić się na wypowiedzenie.

Ale w jego własnem pojęciu życia i praktyce życia mamy przykład i naukę — a wrażenia i smutki własne należy zamykać w sobie, że nigdy nie zapominać o sprawach życia, które stawać nie mogą, zatem o obowiązku wykonywania tych spraw bez ustanku i bez przerwy. Cokolwiek dzieje się koło ciebie lub w tobie, ty rób zawsze co do ciebie należy — to filozoficzna i chrześcijańska reguła, której trzymał się wiernie Alfred Potocki w swojem publicznem jak w prywatnem życiu, którą słowem i przykładem zalecał. Dlatego, choć myśl nasza w tej chwili nim i jego zgonem więcej niż czemkolwiek zajęta, zamknijmy ten żal w sobie, a mówmy o naszych sprawach.

Szły one w ciągu ubiegłego roku niezgorzej. Hojnością Sejmu i Rady państwa podniesione dochody Akademii pozwoliły jej nietylko w dawnym zakresie skuteczniej i prędzej pracować, ale zakres ten nowemi przedsięwzięciami rozszerzyć. — Zanim jednak do tego przystąpimy, wypada nam podać do powszechnej wiadomości imiona nowych członków, którzy od roku do grona naszego przybyli i tych, którzy z niego (z wielkim naszym żalem) ubyli.

Ogłoszeni na końcu ostatniego publicznego posiedzenia kandydaci, wybrani zostali na walnem posiedzeniu dnia 24 listopada 1888 r. członkami Akademii, a mianowicie:

W Wydziale pierwszym: członkami czynnymi zakrajowymi pp. Jan Gebauer, prof. uniwersytetu czeskiego w Pradze i Józef Hampel, prof. uniwersytetu w Peszcie; członkiem zagranicznym p. Kazimierz Stronczyński, członek byłego senatu Królestwa Polskiego; członkiem korespondentem (krajowym) p. Józef Tretiak, prof. seminaryum żeńskiego w Krakowie, zagranicznym p. Aleksander Brückner, prof. uniwersytetu w Berlinie.

W Wydziale drugim wybrany członkiem czynnym zakrajowym JE. p. Alfred Arneth, prezes Akademii wiedeńskiej i X. prałat Wilhelm Fraknoy, sekretarz jeneralny Akademii węgierskiej w Peszcie. Korespondentami (krajowymi) p. Oswald Balzer, prof. uniwersytetu we Lwowie; p. Tadeusz Pilat, prof. uniwersytetu tamże i p. Bolesław Ulanowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; korespondentami zagranicznymi pp. Tadeusz Korzon w Warszawie i Władysław Ochenkowski, prof. Akademii w Münster.

W Wydziale trzecim: członkiem czynnym krajowym p. Feliks Kreutz, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; zagranicznym p. Edward Strassburger, prof. uniwersytetu w Bonn; korespondentem (krajowym) p. Karol Olszewski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wybory członków zagranicznych, jako potrzebujące zatwierdzenia Jego Ces. Mości, podane zostały do tegoż przez pośrednictwo J. C. W. Arcyksięcia Protektora Akademii w grudniu roku 1888. Potwierdzenie wszakże dotąd nie nadeszło.

Ten cenny przyrost sił nowych i dzielnych cieszy nas i daje nam dobrą otuchę na przyszłość; niemniej przeto żywo czujemy straty, któreśmy w ciągu tego roku przez śmierć ponieśli. I tak: Dr Alfred Biesiadecki był jednym z najznakomitszych, najgłośniejszych uczniów wiedeńskiego lekarskiego Wydziału, w najświetniejszych jego czasach, w czasach Rokitańskiego i Skody. Z ich szkoły wyszedł młodzieniec, na którego nauczyciele jak i współuczniowie wskazywali jako na wielką nadzieję lekarskiej nauki. Nie zawiódł tej tej nadziei, kiedy na katedrze Anatomii patologicznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, pismami i wykładami robił sobie coraz szerszą sławę, a ogółowi coraz większe oddawał usługi. Innego rodzaju ale nie mniejsze były te, które mu oddawał później jako referent spraw sanitarnych w Namiestnictwie, a przez to niejako dyrektor i dozorca tych spraw dla całego kraju. Z pięknych rysów jego życia i charakteru jeden przynajmniej przypomnieć tu należy, tę piękną odwagę i miłość nauki, które mu kazały siebie narazić, małe dzieci zostawić, a iść tam, gdzie jak sądzono zjawiła się straszna dla całego świata klęska. Morowa zaraza w głębokiej Rosyi okazała się nieprawdą, ale Biesiadeckiego odwaga i poświęcenie były prawdą i zostały godną pamięci cnotą i zasługą.

Jak on w sprawach Akademii pilny i sumienny, Dr Wawrzyniec Żmurko, prof. uniwersytetu lwowskiego, matematyk niemałego znaczenia, z prac swoich znany obcym niemniej jak swoim, zostawił nam także po sobie żal równy szacunkowi, jakim był otoczony.

Zakrajowym członkiem czynnym Akademii był X. infułat F. F. Romer, członek Akademii węgierskiej i wielu uczonych (zwłaszcza archeologicznych) towarzystw, i p. Józef Ireček, prof. uniwersytetu w Pradze, a przez czas pewien minister wyznań i oświecenia. Za jego to rządów nastąpiło założenie Akademii, ostateczny tylko podpis Najjaśniejszego Pana wypadł już na czas jego następcy w urzędzie. Że bez dobrej woli i czynnej pomocy ministra oświaty stać się to nie mogło, zbytecznie mówić. Mamy też słuszny powód i obowiązek do trwałej względem tego zmarłego wdzięczności, a to tem bardziej, że zawsze, choć u władzy być przestał, zachował tę samą dla Akademii i dla narodu naszego życzliwość serdeczną, tę rzetelną dobrą wolę, której od plemion pokrewnych żądać się zapewne ma wszelkie prawo, ale która niemniej do wdzięczności obowiązuje.

Ignacy Domeyko! jakiż tłum wspomnień i postaci ciśnie się do myśli za wymówieniem tego imienia. Wilno w tej chwili pięknej, kiedy na katedrach uniwersytetu siedzieli Śniadeccy, a na ławkach Mickiewicz i jego towarzysze, kiedy wschodziła jutrzenka przed słońcem wielkiej, odrodzonej poezyi; potem Nowosilcow i prześladowanie uczniów, potem jeszcze rok 1830 i emigracya, a wśród niej obok głów i serc najwyższych w narodzie tyle marności i tyle złego.... Potem pół wieku oddalenia, za morzami, na innej półkuli, zamiast bieżących spraw polskich prace naukowe i uniwersytet chilijski i kraj ten zamorski rosnący w bogactwo, w oświatę, dzielną pomocą tego obcego, tego Polaka. Wdzięczność powszechna, powaga ogromna, stanowisko dobroczyńcy w owym kraju, w nim związki przyjaźni, z niego żona, i dzieci hiszpańskim językiem mówiące, zdawałoby się, że było i czasu i powodów dosyć, żeby odwyknąć, zapomnieć... Nie! Po tem pół wieku wraca, i nie już z miłości, ale z młodości swego serca nic nie stracił. W swojem zamorskiem powodzeniu tęsknić nigdy nie przestał, a gdy tą tęsknotą wiedziony znalazł się wreszcie na swojej ziemi, koronnej czy litewskiej, to tylko się od wszystkich lepszy i milszy wydawał. — Stanął między nami jak wcielenie najszlachetniejszych, najzdrowszych sił i uczuć swego pokolenia, którego nam nikt w tej czystości i piękności na oczy nie pokazał. Mickiewicz był wielki, ale i... dumny, i dał się uwieść; Odyniec był dobry i miły, ale był słabszej natury; Kowalewski rozbrajał swoim własnym smutkiem, ale smucił. W Domeyce nie było nic, coby nie było jasne, coby nie było wzniosłe, coby nie było zdrowe. Przez co? kto wie, czy to nie skutek tej wielkiej a najrzadszej może mądrości, jaką daje prostota serca, umysłu i woli. Ona to zachowała w nim do śmierci tę świeżą, czystą młodość, młodszą od wielu młodości, a dała mu powagę i dojrzałość sądu, właściwą starcom cnotliwym, tę, która wszystko widzi i rozumie, nie wszystko wybacza, ale o niczem nie rozpacza, bo na wszystko patrzy z góry, z wysokości duszy bardzo doświadczonej, a bardzo już nad ziemię wzniesionej i gotowej jeszcze wyżej odlecieć. Przed rokiem, kiedyśmy go na tem miejscu żegnali i namawiali, żeby został a tak daleko nie jechał, odpowiadał, że wróci i nie jedzie na długo: „t y l k o n a c z t e r y l a t a“ (a miał ich ośmdziesiąt i sześć). Nie dotrzymał, nie wrócił, ale został, i musiał czuć i liczyć, że w naszej pamięci zostanie na zawsze. Oby został w tradycyi narodu jako czcigodny typ i wzór najpiękniejszych własności jego natury. Drugie zaś słowo godne zapamiętania słyszeliśmy od niego, kiedy był tu do nas tylko co z Ameryki przyjechał. Zapytany, czy miał czasem sposobność mówić po polsku, odpowiedział, że miewał ją czasem, zwłaszcza w późniejszych latach, ale było takich lat kilkanaście, że ani słowa po polsku do nikogo nie przemówił. — „Jakże nie zapomniał?“ — „Mówiłem zawsze pacierz po polsku, i przez to nie zapomniałem“. Słowa dobre do rozważania dla takich, którzy chcą, iżby ludzie po polsku nie zapomnieli, ale pacierza radziby ich oduczyć.

Jakiekolwiek będą losy tej Akademii, choćby kiedyś najświetniejsze, zawsze zostanie to jedną z jej wielkich chwał, że w gronie swojem miała Domeykę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nii stan nauczycielski; gruntowna dyskusya wprowadzałaby nowe myśli w tę ważną a wielce jeszcze szablonowo urządzoną gałąź szkolnictwa. Do takiej krytyki brak jednak Sejmowi naszemu odpowiedniego tytułu, właściwej pozycyi budżetowej, gdyż kraj swojemi środkami nie utrzymuje żadnego gimnazyum i nieprędko zapewne znajdzie środki na założenie gimnazyów krajowych. Mógłby jednak kraj i powinien, o ile mu środki pozwolą, asygnować Radzie szkolnej krajowej corocznie 20 do 30 tysięcy złr. na rozwinięcie istniejących gimnazyów. Za te pieniądze mogłaby Rada szkolna ustanowić kancelistów po większych gimnazyach, a uwalniając dyrektorów od nadmiernej pracy biurowej, skierować ich do ich właściwego zadania; mogłaby wynagradzać zdolniejszych nauczycieli i stworzyć gimnazya wzorowe dla praktycznego kształcenia młodych nauczycieli; mogłaby silniejszy popęd nadać wydawnictwu książek szkolnych i t. p. Środkami takiemi mogłaby wpłynąć na rozwój gimnazyów w sposób nader ożywczy, a Sejm uchwalając corocznie odpowiednie pozycye budżetowe, wciągnąłby gimnazya w zakres swego interesu i kontroli.

Wypełniwszy zaś w ten sposób system naszego szkolnictwa we wszystkich jego gałęziach, będzie można tem śmielej pomyśleć o najtrudniejszem zadaniu naszej polityki szkolnej, o zaprowadzeniu równowagi pomiędzy różnemi gałęziami wychowania publicznego w miarę rzeczywistej potrzeby społeczeństwa, o pokierowaniu młodzieży ku pojedyńczym rodzajom szkół w liczbie odpowiadającej potrzebie każdego zawodu. Wtedy będzie można kierować naszą oświatą tak, ażeby się ona podnosiła stale i wszechstronnie, ażeby się wszystkim warstwom społecznym i wszystkim kierunkom pracy dostała w udziale.

Z dobrego źródła otrzymujemy w dalszym ciągu następujący artykuł:

Gdyby ktoś zechciał obecne położenie polityczne w Europie dramatycznie na scenie przedstawić, za najodpowiedniejszy tytuł sztuki mogłyby posłużyć słowa: „Szyć i pruć." Słychać tylko o ciągłych zjazdach monarchów, o toastach pokojowych z jednej, z drugiej zaś strony nie brakuje komentarzy pobrzękowych w przeciwnym duchu opiewających. Potrójne przymierze to na pozór nieprzełamany wał pokojowy, ale nieustanne uzbrojenia i sposób usprawiedliwiania ostatnich zostają w rażącej sprzeczności z tendencyą pokojową wojsku średnio- i południowo-europejskiego. Potrwa to wszystko aż do chwili, gdy się wyjaśni sytuacya, gdy się stanie tak jasną, że — jak się wyraża Worm w Szylerowskiej *Intrydze i Miłości* — aż „w oczy kłuć będzie." Rzadka to epoka, jaką przechodzimy obecnie. Od kilku lat wojna leży jakby w powietrzu, liczba osób będących zdania, jakoby się dała uniknąć, maleje z dniem każdym, a przecież monarchowie i ich kanclerze mają nieustannie pokój na ustach, pomimo przekonania, że się popełnia nieszczerość. A jeżeli tu i owdzie jest mowa o „obłędzie wojennym," to tem bardziej mogłaby być mowa o pewnej „obłudzie pokojowej." Są ludzie, co zamykając oczy przed faktami, twierdzą, że tylko prasa wywołuje niepokój, lubo właśnie dzienniki z powodów łatwo wytłomaczyć się dających są zwykle mniej śmiałe, aniżeli niejedno monarchów. Nie znamy pewną wybitną osobistość, zresztą bardzo rozsądną, znajdującą się w tej właśnie chwili w podróży do Petersburga, gdzie również i ja widziałem widok wojskowych przygotowań rosyjskich.

Trafniej oceniają sytuacyę ci, co otwarcie wyrażają opinię, że właściwie już znajdujemy się w wojnie, lubo ona jeszcze nie wybuchła, bo mamy do czynienia z równoległemi ruchami dwóch armij nieprzyjacielskich. Z tem ostatniem zdaniem coraz częściej się spotykamy, tam nawet, gdzie silne panuje przekonanie, że nietylko rok bieżący, ale i rok przyszły minie pokojowo. W całem tym skomplikowanem położeniu europejskiem, nawet dla bliżej stojących istnieje jeden punkt niejasny i zagadkowy, t. j. termin i granica, jakie się stawia trwaniu pokoju. A jeżeli od czasu do czasu, to jakiś inspirowany dziennik, to który z posłów rzuca nieostrożnie uwagę, że w ostatnim tym czasie przemawia mniej różowo, przebąkując lub przeczędzając słowo groźniejsze, nie jest to czysty przypadek, mający li na celu poparcie żądań funduszów wojskowych, lecz jest to akcya systematyczna, aby nerwy ludności przyzwyczaić do tych myśli. Lord Salisbury wywołał pewien niepokój na giełdach, lubo właściwie nic nowego nie powiedział, nic, czegoby każdy myślący się sprawami politycznemi nie mógł sobie od dawna sam w duszy dośpiewać. Ileż to razy w listach naszych w podobnym duchu wyrażaliśmy obawę, że żadne państwo *a la longue* nie wytrzyma pokoju zbrojnego, że ks. Bismark pewnego dnia oświadczył, iż Niemcy tylko parę lat zdołają dźwigać ciężary ciągłych ofiar militaryzmu.

Jakaż to różnica pomiędzy zwykłą wizytą monarchy a zjazdem ostatnim w Berlinie. Prawda, że tam wymieniali uściski władzca protestancki i władca, który znajduje się w cichej wojnie z Ojcem Stym. Ale to jedno zdanie, zbliżające obu monarchów do siebie, nie wystarcza na wytłómaczenie niezwykłego bajecznego zapału. Z prawie równym zapałem, acz z pewnym słabszym odcieniem, przyjmą w Berlinie Cesarza austryackiego w jesieni. Był to zapał, jaki opowiadają świadkowie naoczni, za wyjątkiem zjazdów z roku 1870, jakby w wilię akcyi wielkiej, a gdy Cesarz Wilhelm II ze swym pułkiem defilował przed swym królewskim gościem, miał to być widok wspaniały, a wojsko maszerowało *avec un élan*, jakby do boju. Wszelkie przemówienia w Berlinie w ogóle osiągnęły punkt kulminacyjny. Tylko tam mógł monarcha w podobny sposób patryarchalno-absolutny niedawno temu przemówić do deputacyi robotników westfalskich bez obawy ściągnięcia krytyki, tylko tam może być mowa, jak słyszymy, o usiłowaniach „odmłodnienia" armii niemieckiej, za pomocą przymusowego oddalania starszych jenerałów i oficerów, pobudzania nowoczesnego wykształcenia wojskowego. Tylko tam mógł się odważyć na puszczenie *ballon d'essai* co do wspólnej podróży Cesarza Wilhelma i króla Humberta do Strassburga i odbycia tamże przeglądu wojskowego; myśl zaniechana w ostatniej chwili, by nie drażnić niepotrzebnie dumy narodowej Francyi, myśl zresztą podobnie swawolna, jak ów znany epizod z hr. Taaffe w czasie pobytu Cesarza niemieckiego we Wiedniu.

Ogromny zapał, jaki panował w Berlinie podczas pobytu króla włoskiego, wywołał kłamliwe i bezzasadne wieści w dziennikach francuskich i rosyjskich, jakoby zjazd ten miał ostrze zwrócone przeciw Austryi lub jakoby miano zawrzeć jakąś konwencyę wojskową z pominięciem Austryi. Podobne brednie rodzić się tylko mogą w mózgach ludzi, nieznających faktów, niechcących znać sytuacyi europejskiej. Twierdzić coś podobnego, to znaczy tyle, co mówić o słabości lub zerwaniu przymierza. Berlińska *Post* też kategorycznie wystąpiła przeciw wspomnionym podszeptom i intrygom. Zaprzeczenie to półurzędowe tylko dla ogółu było potrzebnem; koła urzędowe we Wiedniu i w Peszcie ani chwili nie były zaniepokojone. Tu zupełnie inne istnieją dowody przyjaźni i wiary politycznej o sile prawdziwie żelaznej. Oświadczenie dziennika *Post* było o tyle ciekawem, że opierało się na tle *Germanii*, która w sprawie rzymskiej toczy pewne rokowania między Niemcami, Włochami, Austryą a kuryą rzymską, które atoli pozostały bezskutecznemi. Wiece katolickie i prądy pewne w jednym odłamie większości rządowej we Wiedniu może przed kilkoma laty byłyby zdolne sprowadzić ostudzenie stosunków między Austryą a dwoma sprzymierzeńcami — Niemcami i Włochami, dziś — gdy chodzi o byt i przyszłość monarchii austryackiej — gdy w Berlinie i w Rzymie posiadają niezbite dowody wierności dworu wiedeńskiego, nic już nie zdoła zachwiać tej polityki, jedynie do powyższego celu wiodącej. Przebija się to najlepiej w odpowiedzi hr. Kálnokyego na interpelacyę w sprawie wiecu katolickiego w Wiedniu, w odpowiedzi, w której czuć także trzecią rękę dyplomatyczną.

UWAGI
o niektórych kwestyach spornych, tyczących się zastosowania nowej ustawy propinacyjnej,

skreślił

Dr Leon hr. Piniński.

(Ciąg dalszy).

Interpretacya moja jest, jak każdy pojmie, bardzo surową dla tych, którzy już przed rokiem 1875 fasyonowali się fałszywie i uzyskali niskie orzeczenie, a od tego czasu, pomimo znacznie wyższego dochodu rzeczywistego, nie podnieśli fasyi ani nawet 10% od sumy przyznanej orzeczeniem. Ci są wprost wykluczeni od reklamacyi. Czy ta surowość jest *de lege ferenda* uzasadnioną, pozostawiam osobnemu rozstrzygnięciu. Ja uważam ją za słuszną, lecz muszę się zastrzedz stanowczo, iż nie ten wzgląd, lecz ściśle objektywne przekonanie prawnicze skłania mnie do powyżej podanego tłumaczenia ustawy.

Rozprawy sejmowe nie dają co do kwestyi, o której obecnie mówię, żadnych bliższych wyjaśnień. Niepodobna się na nie powołać ani dla uzasadnienia mego zdania, ani dla uzasadnienia opinii odmiennej. Wprawdzie niezupełnie jasno zdawano sobie sprawę z tego, jaki ma być zakres zastosowania owego ustępu § 7 uchwalonego, jak również wyjaśnienia fasyi dla ograniczenia wynagrodzenia dodatkowego do wyższych dochodów fasyjnych. — Charakterystycznem jest faktem, że kiedy zaraz po uchwaleniu ustawy posłance oświadczyłem, że ten rodzaj interpretowania ustawy uważam za uzasadniony — który tu bronię — spotkałem się ze strony posłów, i to właśnie tych, którzy głosowali za poprawką posła Męcińskiego, ze zdaniami sprzecznemi. Niektórzy przyznawali mi słuszność, inni utrzymywali, że możliwy zakres zastosowania wyjątkowego ustępu § 7 powinien być dalszy. Z prawników naszych, którzy objawili swe zdanie w tej kwestyi, broni Dr Maryański w artykułach publikowanych w Nr 133 i 134 *Dz. Polskiego* opinii tej, którą tu przedstawiłem. Ucieszyło mnie to bardzo, gdyż znalazłem w zupełnie trafnym, czysto jurydycznym wywodzie Dra Maryańskiego potwierdzenie zapatrywań, które od pierwszej chwili już uważałem za jedynie słuszne, tem już od pierwszej chwili po uchwaleniu ustawy.

Na powyższych uwagach nie mogę jeszcze zamknąć interpretacyi pod względem ściśle prawniczym wielce ciekawego przepisu, zawartego w końcowym ustępie § 7. Przyznanie wyjątkowego wynagrodzenia na podstawie dochodu rzeczywistego, wyższego od fasyi, czyni przepis ten zawisłym — jak już wspomniałem kilkakrotnie — od „ważnych względów słuszności". Jasną jest rzeczą, że samo określenie „ważne względy słuszności" jest pod względem jurydycznym bardzo dowolne i że przez ogólnikowość tę ustawodawca chciał widocznie pozostawić Dyrekcyi obszerniejsze pole. Tłomaczy się ono tem, że przez określenie konkretne mogłaby c. k. Dyrekcya być skrępowana. Pomimo jednak, że widocznie celem Sejmu było pozostawienie c. k. Dyrekcyi obszerniejszego pola dla uwzględnienia słusznie nasuwających się w praktyce wypadków, należy przecież dążyć do tego, by bliżej określić, co przynajmniej z ważniejszych względów rozumieć należy, gdyż słusznie można twierdzić, że wypadki, które uzasadniają, prawo, a zarazem i obowiązek Dyrekcyi wyjaśnienia tego przepisu ustawy. Niema wprawdzie kwestyi, że Dyrekcya bez bliższego motywowania ma formalnie możność uznania tych względów słuszności, według swego przekonania, gdzie jej się podoba, gdyż tego rodzaju orzeczenia Dyrekcyi nie podlegają rekursowi, niemniej jednak należy się spodziewać, że c. k. Dyrekcya będzie dążyć do tego, by miała i sama przejrzyste zasady dla uwzględnienia ważnych wypadków i nie będzie widzieć „ważnych względów słuszności" w tego rodzaju wypadkach, gdzie przyjemnym jest tylko uprawnionemu miłą żonę... W celu bliższego określenia „względów słuszności" należy zwrócić uwagę na to, że w wielu wypadkach, w których uprawnieni mają niskie fasyonowanie, powstało ono wskutek okoliczności od nich niezależnych, a dla usprawiedliwienia takiego fasyonowania zachodzą względy słuszności. Uchwała Sejmu nie może bowiem objąć rzeczy, o których trudno zaprzeczyć, że jest to do pewnego stopnia słusznem. Zupełnie możliwe są tego rodzaju wypadki, iż nawet żadnego zarzutu nie można uczynić właścicielowi z tego powodu, iż fasya jego nie odpowiada rzeczywistemu dochodowi, chociaż w ogóle słuszne fasyonowanie się uważa się za obowiązek obywatelski.

Tu przedewszystkiem muszę podnieść wypadki, w których właściciel wcale nie mógł sam się fasyonować w szczególności dlatego, że był małoletnim, pod kuratelą lub przez dłuższy czas nie obecnym; dalej wypadki, gdzie właściciel, nie administrując sam majątkiem, nie miał sposobności wglądać dokładnie w przedłożenia fasyjne, a jego dzierżawca lub zarządca bez jego wiedzy lub nawet wbrew jego woli podawał fasye fałszywe.

Jeszcze bardziej na uwzględnienie zasługują wypadki, gdzie fasya sama przez się nie jest fałszywą, lecz dla wyjątkowych okoliczności przecięcie jej przepisane pierwszym ustępem § 7, okazuje się przecież jako znacznie niższe od normalnego dochodu rzeczywistego. Wiadomo, że każda fasya polega na podaniu przecięcia dochodu trzech lat ubiegłych. Przy przecięciu więc przepisanem w 1 ustępie § 7 wchodzi oczywiście w rachubę także dochód lat trzech poprzedzających rok 1885. Otóż przypuśćmy, że komuś w ostatnich paru latach wskutek rozmaitych okoliczności, szczególnie zaś wskutek zarządzeń przez niego samego przedsięwziętych jak n. p. postawienia koszar, założenia fabryki, rozpoczęcia kopalni i t. p. wzrósł bardzo znacznie dochód z prawa propinacyi, to wzrost ten nawet przy sumiennem fasyonowaniu się nie mógł się uwydatnić w fasyach. Dochód rzeczywisty w myśl końcowego ustępu § 7 (co pod tem należy rozumieć, o tem będzie mowa poniżej), będzie tu w każdym razie niższy od przecięcia fasyj trzechletnich, ułożonych całkiem zgodnie z przepisami prawnemi. Że tego rodzaju wypadki bezwzględnie zasługują na zastosowanie omawianego przepisu wyjątkowego, tego dowodzić nie potrzeba.

Na równi z powyższemi wypadkami należy postawić wypadek następujący: Dzisiejszy właściciel majątku nabył takowy dopiero w ostatnich latach i sam przedkładał fasye słuszne, przecięcie jednak fasyi z lat 1885, 1886 i 1887 ma niższe od dochodu rzeczywistego z powodu, iż poprzednik jego fasyonował się fałszywie.

Oto niektóre wypadki, w których niezaprzeczenie zachodzą „ważne względy słuszności." Nie wyliczam ich oczywiście *taxative*. Nie wątpię, że i inne dałyby się przytoczyć, a nawet nie chcę wprost utrzymywać, by świadomie fałszywe fasyonowanie się wykluczało zupełnie możność wyjątkowego uwzględnienia, ponieważ niema dla takiego twierdzenia podstaw dostatecznych ani w tekscie ustawy, ani w rozprawach sejmowych. Podczas tych rozpraw starali się niektórzy posłowie w pewnym stopniu przynajmniej uniewinnić niesłuszne fasyonowanie się wysokością stopy podatku, bezwzględnością władz skarbowych w podnoszeniu fasyi, a wreszcie opłakanemi stosunkami majątkowemi niektórych uprawnionych. Dalekim jestem od tego, by bronić zasady fasyjnej dochodowego podatku, która w połączeniu z nieograniczoną dowolnością podnoszenia fasyi przez władze skarbowe doprowadza do największych nadużyć i premiuje nieuczciwość, uważam jednak jako rzecz niezawodną, wynikającą już z uznania zasady w pierwszym ustępie § 7 wypowiedzianej, iż zdaniem Sejmu nie można fałszywego fasyonowania się uważać za dozwoloną obronę przeciw przeciążeniu podatkowemu. Świadomość fałszywej fasyi muszę zatem w każdym razie uważać za ważną okoliczność, przemawiającą przeciw przyznaniu wyjątkowego uwzględnienia. Nawet postawienie ogólnej reguły, że bardzo niekorzystne stosunki majątkowe uprawnionego uniewinniają fałszywą fasyę i powinny być uważane za dostatecznie ważne „względy słuszności," uważałbym za nieuzasadnione.

Pozostaje mi jeszcze dla uzupełnienia interpretacyi końcowego ustępu § 7 odpowiedź na następujące wielkiej doniosłości pytanie:

Co należy rozumieć pod „dochodem rzeczywistym," o którym jest mowa w tym ustępie, czy dochód rzeczywisty ostatniego roku, czy przecięcia lat ostatnich, względnie zaś jakie, w razie przyjęcia tego drugiego zdania, lata mają tu wejść w rachubę? Według mego zdania nie można rozumieć pod tem dochodu rzeczywistego obecnego, t. j. dochodu roku ostatniego lub też jakiegoś dochodu normalnego, na który mógłby liczyć właściciel w najbliższej przyszłości. Obliczenie wynagrodzenia na podstawie tak pojętego „dochodu rzeczywistego" było zupełnie obcem tak ustawie z r. 1875 (*vide* § 10) jak i wnioskom komisyi sejmowej, odnoszącym się do dziś obowiązującej noweli. Zresztą § 14 noweli mówi ogólnie o przeciętnym czystym dochodzie, z czego wynika, że przy wszelkich wynagrodzeniach dodatkowych musi być przyjęte przecięcie dochodu i to, na co wskazuje obowiązek porównania fasyi z dochodem rzeczywistym, polecony w § 7, powinno być i tu wzięte przecięcie lat 1885, 1886 i 1887. Za tem przemawia też okoliczność, że tak brzmiał proponowany we wniosku komisyi pierwszy ustęp § 7go. Natomiast niema żadnej podstawy do tego, by uwzględnić w przecięciu dochodu rzeczywistego lata poprzedzające rok 1885. Ztąd zachodzi faktycznie pewna różnica między oznaczeniem przecięcia dochodu fasyjnego, a obliczeniem „dochodu rzeczywistego." Tam wchodzi rzeczywiście 6 lat w rachubę, tu zaś tylko 3. Łatwo tedy zrozumiałym jest fakt, który podniósłem, że nawet przy słusznem fasyonowaniu się może zachodzić znaczna różnica między przecięciem dochodu fasyjnego, a przeciętnym rzeczywistym dochodem.

Na tem kończę uwagi o prawie reklamacyi. — O innych dwóch kwestyach spornych, o których na wstępie wspomniałem, będę mówić znacznie krócej, ponieważ nasuwają one mniej trudności, jak ważna sprawa reklamacyi i wynagrodzeń dodatkowych. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 31 maja.

Oczywiście, że organa opozycyjne, liberalno-centralistyczno-bezwyznaniowe z *N. fr. Presse* na czele, usiłują wyzyskać ku swoim celom i na rzecz zawziętej walki, jaką prowadzą, dziesięć słów mowy Arcyks. Rainera, wygłoszonej na posiedzeniu wiedeńskiej Akademii Nauk.

Znaczenia tych słów przekręcać ani zapoznawać nie potrzeba, aby zmniejszyć ich ważność. Są one bowiem jedynie i wyłącznie wyrazem od dawna znanych zapatrywań dostojnego mowcy i niczem więcej. *Budapester Correspondenz a ses risques et perils* puszcza w świat nieprawdopodobną wiadomość, że Najj. Pan znał mowę i ustęp drastyczny przed jej wygłoszeniem. Mowy miane przy podobnych okolicznościach nie są komunikowane przedtem Cesarzowi, a jak Najj. Pan nie znał naprzód przemówień Następcy Tronu przy otwarciu różnych wystaw, tak samo niezawodnie nie wiedział, co powie Arcyks. Rainer na uroczystem posiedzeniu Akademii. Przypomnieć tu może nie zawadzi czasy drugiego cesarstwa we Francyi, w których nieraz ks. Napoleon zgotowywał swojemi wystąpieniami, mowami i broszurami nielada niespodzianki Napoleonowi III.

Arcyks. Rainer, były prezes pierwszego liberalno-centralistycznego gabinetu, całe życie należał do obozu, który ma do dziś dnia swoich przedstawicieli na lewicach Izby poselskiej i Izby panów. I tym razem zatem przemówił w duchu odpowiednim swojej przeszłości, a wcale niezgodnym z przekonaniami innych członków domu panującego. Uczynił to na własną rękę, a może być jednak na rękę p. Schmerlingowi i jego stronnictwu w Izbie panów, oraz obozowi liberalno-opozycyjnemu, lecz co zarazem niema ani głębszego, ani dalszego znaczenia, a zamiaru opozycyjnego ze strony członka dynastyi mieć nie mogło. Powtarzam zatem, że nie należy się wysilać na naciąganie słów dostojnego mowcy do antisemityzmu jedynie, gdyż widocznie celował on gdzieindziej, ale strzał był dany tylko dla honoru obozu, do którego zawsze zaliczał się naczelnik obrony krajowej. Strzał to nie wojenny, ale dany podczas parady; a to tak dalece, iż twierdzą, że w pierwotnym tekście, ułożonym podobno, jak zwykle, przez p. Schmerlinga, owych słów, które dziś tak podnoszą opozycyjne dzienniki, nie było i że Arcyks. Rainer sam je umieścił. Strzał ślepym ładunkiem nikogo nie zabił, ani nie ranił, a wielką wywołał radość i ożywił obóz przygnębiony nieco różnemi objawami i porażkami w samej stolicy państwa.

Donioślejszemi od wniosków, jakie ztąd czyni *Neue fr. Presse*, byłyby te, które wyprowadzićby należało z olbrzymiego bezrobocia, obejmującego tyle okolic Europy od Hiszpanii, Włoch, Niemiec do Czech, gdzie przybiera ono rozmiary niezwykłe. Uderzającym objawem jest: stanowisko niezmiernie ostrożne, a najczęściej sprzyjające robotnikom, jakie wszędzie władza zajmuje wobec bezroboci; w czem ponoś w Czechach nawet nieco za daleko posunęła się. Jednocześnie władza widzi się zmuszoną przedsiębrać aresztowania i albo wprowadzać siłę zbrojną w grę, albo trzymać ją w pogotowiu. Słowem, na całej linii rządy liczyć się muszą z dojrzewającą kwestyą socyalną — a drogi postępowania nie są ani wytknięte, ani pewne. Wobec tego chlebodawcy nie czują się silnymi, a nikt przewidzieć nie może, czy tak w polityce, jak w socyalizmie, ustępstwa uczynione pod naciskiem zamiast załatwiać zadanie, nie pogorszą tylko i nie zaostrzą położenia.

Wypadki w Belgradzie zwracają, jak łatwo pojąć, na siebie uwagę tutejszą. Mówią, że był to zamach ukartowany z góry przeciw progresistom, wypróbowanym przyjaciołom Austro-Węgier, dlatego, iż spostrzeżono się, że zaczynają odzyskiwać w kraju stracony grunt i podnosić się z upadku. Chciano zatem zdusić w zarodzie to zmartwychwstanie. Uczyniono to w sposób tak bezwzględny i brutalny, a zakończono potwornem aresztowaniem Garaszanina, iż nie można się dziwić niesprawdzonej wprawdzie pogłosce, że nadeszły dość kategoryczne do Belgradu pierwsze ostrzeżenia, które też podobno magiczny wywarły wpływ.

Przypisywana byłemu ministrowi spraw zewnętrznych hr. Visconti Venosta broszura „Włochy 1859—1889," wymierzona przeciw przymierzu z Niemcami, nie jest obojętnym objawem, bo daje w wytwornej dyplomatycznej formie wyraz uczuciom, które coraz większej we Włoszech nabierają siły. Broszura owa ma pewne pokrewieństwo duchowe z pamiętnym artykułem *Revue des deux Mondes* o stanowisku Francyi do potrójnego przymierza i Rosyi.

Rektor rzymskiego kolegium czeskiego Msgr Lorenzelli wyznaczony został przez Ojca św. do asystowania przy wręczeniu we wtorek przez Najj. Pana beretu kardynałowi Schönbornowi; Msgr Lorenzelli udał się naprzód do Pragi, a obecnie tu przybył.

Arcyksiężna Stefania przybyła wczoraj z hr. Sylva-Tarouca do kościoła Kapucynów i dłuższy czas modliła się nad trumną małżonka, poczem złożyła na niej bukiecik kwiatów zebranych własnoręcznie w Laxenburgu.

Dr Henryk Blumenstock umieścił w *Wiener Ztg* wytwornym stylem napisane piękne wspomnienie o Alfredzie Potockim.

Jako nielada rzadkość zapisuję, że we wczorajszych wyścigach konie hr. Tasila Festeticsa trzy razy z rzędu wygrały.

Wybory sejmowe.

Lwów 31 maja. Dziś wieczór odbyło się posiedzenie Komitetu przedwyborczego miejskiego dla przeprowadzenia wyboru czterech posłów do Sejmu z miasta Lwowa. Na tem posiedzeniu wybrano ściślejszy komitet złożony z 30 osób, a nadto powołano w skład komitetu ściślejszego prezydyum komitetu pełnego oraz redaktorów *Dziennika Polskiego* Dra Ostaszewskiego-Barańskiego i *Kuryera Lwowskiego* p. Rewakowicza.

Nowy Sącz 28 maja. Dzisiaj odbyło się w położonej tuż pod Nowym Sączem gminie Chełmcu polskim zgromadzenie przedwyborcze włościan, na które przybyło około 60 osób, a to wójtów i wybitniejszych włościan, prawie wyłącznie z północno-wschodniej części powiatu. Po dłuższej dyskusyi, w ciągu której trzech wójtów przemawiało za zgodnem postępowaniem z powiatowym komitetem przedwyborczym i za odstąpieniem od stawiania włościańskiego kandydata, uchwalono popierać przy wyborach tylko włościanina. Przy głosowaniu otrzymał Stanisław Potoczek, wójt z Rdziostowa 51 głosów, Wojciech Ciągło, wójt z Mostek 11 głosów, a Tomasz Ciągło, wójt z Podegrodzia 6 głosów. Stanisław Potoczek naczelnik małej, bo tylko 267 dusz liczącej gminy, nie brał dotychczas udziału w życiu publicznem; umie czytać i i pisać, ale zdolności większych nie posiada.

Kolbuszowa 29 maja. Do komitetu wyborczego, który się tu zawiązał, weszli wszyscy członkowie kolbuszowskiej Rady powiatowej pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Maksymiliana Zdulskiego. Nadto powołano do współdziałania 40 osób z powiatu, przeważnie wójtów. Postanowiono popierać wybór dotychczasowego posła na Sejm Zdzisława hr. Tyszkiewicza z Weryni.

Jarosław 29 maja. Dla wyboru posła z grupy gmin miejskich zawiązał się komitet pod przewodnictwem p. Edwarda Micewskiego i uchwalił popierać kandydaturę Stefana hr. Zamojskiego z Wysocka.

Ruch wyborczy z powodu wyboru posła z miasta Jarosławia objawił się dotąd prawie tylko w ukonstytuowaniu się komitetu wyborczego, w skład którego weszło 30 członków pod przewodnictwem burmistrza p. Karola Bartoszewskiego. Dnia 26 maja odbyło się zebranie tego komitetu, na którem dotychczasowy poseł p. K. Bartoszewski oświadczył, że o mandat poselski ubiegać się nie będzie, poczem profesor Aleksander Truszkowski, podniósłszy w dłuższej przemowie znakomite dla kraju zasługi Stanisława hr. Badeniego, zaproponował uchwałę, aby uprosić go, by przyjął ewentualny wybór na posła z miasta Jarosławia.

Drugim wnioskodawcą był oberżysta Henryk Rutkowski, który zażądał uchwalenia zasady(?!) że mandat poselski z miasta Jarosławia nikomu innemu, tylko obywatelowi tego miasta ofiarowany być może. Gdy dyskusya nad temi dwoma wnioskami nie doprowadziła do wyrównania różnicy, odroczono decyzyę co do wyboru kandydata na posła do dni czternastu. Przewodniczący zapowiedział, że przed zapadnięciem decyzyi zwoła jeszcze posiedzenie komitetu, w celu kooptowania innych jeszcze członków i wyboru ściślejszego komitetu.

Rohatyn 29 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze przy licznym udziale reprezentantów stanu włościańskiego. Jednogłośnie postawiono kandydaturę z mniejszych posiadłości p. Mikołaja Torosiewicza, prezesa Rady powiatowej. Drugim kandydatem jest dotychczasowy poseł p. Mieczysław Onyszkiewicz, właściciel części dóbr Zołczowa.

Dnia 27 maja odbyło się tu także zebranie członków ruskiego Stowarzyszenia „Powitowa narodna Torhowla," na którem obok dotychczasowego kandydata Dra Aleksandra Ogonowskiego, postawiono kandydaturę X. Aleksandra Baczyńskiego, rektora gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie.

W Jaworowie zebrał się d. 29 b. m., jak donosi *Gaz Lw.*, obszerny komitet przedwyborczy dla powiatu jaworowskiego. Długoletni poseł Jan hr. Szeptycki złożył obszerne, wyczerpujące a dla wyborców zrozumiałe i przystępne sprawozdanie ze swoich czynności poselskich. Na liczne interpelacye odpowiadał jasno i treściwie.

X. Kruczkowski z Nahaczowa wniósł dla posła *votum* zaufania, przyjęte przez zgromadzonych, lecz równocześnie oświadczył, że za nim głosować nie może, również jak jego przyjaciele polityczni i w imieniu komitetu ruskiego postawił kandydaturę p. Szczepana Truchima, właściciela Selerówki.

Na końcu posiedzenia interpelował p. Marków, adjunkt sądu jaworowskiego, hr. Szeptyckiego, czy wybrany przez włościan do Sejmu wstąpi do klubu ruskiego — na co kandydat dał stanowczo odpowiedź odmowną.

Krośnieński komitet przedwyborczy rozesłał do wyborców następujące zaproszenie:

„W myśl uchwały komitetu przedwyborczego i polecenia centralnego komitetu dla zachodniej Galicyi, mam zaszczyt zaprosić niniejszem Wielmożnego Pana na walne zebranie pełnego komitetu powiatowego dla wyborców do sejmu krajowego, które odbędzie się w Krośnie w Sali Rady powiatowej, we wtorek dnia 4 czerwca bież. roku o godzinie 10 przed południem, celem przesłuchania kandydatów i powzięcia odpowiednich uchwał.

„Niniejszem zapraszam również wszystkich panów mających zamiar ubiegać się o mandat poselski z powiatu Krośnieńskiego, by swe kandydatury zgłosić zechcieli.

Krosno dnia 26 maja 1889.

Przewodniczący komitetu przedwyborczego:

Gorayski."

Z Tarnowa donoszą do *Gazety Narodowej*: X. Dr Adam Kopyciński, bawiący obecnie w Rzymie, uchyla się stanowczo od kandydowania do sejmu i okręg wyborczy gmin wiejskich Tarnów-Tuchów z którego dotychczas posłował, odstępuje na rzecz ks. Eustachego Sanguszki.

W okręgu pilzneńskim nie zamierza również ubiegać się o krzesło poselskie dawniejszy poseł p. Czesław Łoziński, a wpośród rozmaitych partykularnych kandydatur, mogących w imię nieusprawiedliwionej ambicyi doprowadzić tylko do szkodliwego rozbicia, wyłania się obecnie poważny kandydat w osobie Dra Tadeusza Rutowskiego.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Posiedzenie Akademii Umiejętności w Wiedniu.

Dnia 29go b. m. przed południem odbyło się, przy udziale licznych dostojników uroczyste doroczne posiedzenie cesarskiej Akademii Umiejętności, które zagaił kurator, Arcyks. Rainer, następującą przemową:

W głębokim, poważnym nastroju otwieram dzisiaj uroczyste posiedzenie cesarskiej Akademii Umiejętności, wszyscy bowiem znajdujemy się pod wrażeniem wstrząsającego do głębi wypadku, który Najw. Dom i całą Austryę pogrążył w najcięższej żałobie.

Skutkiem śmierci Następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa Akademia została pozbawioną swego znakomitego Członka honorowego. Umiejętności straciły Dostojnego Opiekuna, który zajmował się gorliwie wszystkiem, co szlachetne i wzniosłe.

Złóżmy więc na trumnie tak przedwcześnie zgasłego księcia palmę czci i wdzięczności.

Muszę wspomnieć jeszcze o uroczystości, która odbyła się przed kilkoma dniami z okazyi ukończenia przez zastępcę kuratora naszej Akademii 60-letniej służby urzędowej. Z najżywszym udziałem śledziliśmy przebieg tej uroczystości, gdyż oceniamy z wdzięcznością, iż jubilat z całem poświęceniem ofiarował swoje usługi także Akademii.

W ubiegłym właśnie roku złożyliście panowie bogate owoce waszej naukowej działalności, które świat uczony przyjmie z wdzięcznością.

Niestety, potrzeba powiedzieć, iż otwarto walkę przeciw oświacie i postępowi, nad czem my właśnie podwójnie ubolewamy, gdyż uznajemy wartość nauki i wykształcenia. Miejmy jednak

nadzieję, iż smutny objaw ten jest przejściowym.

Sprawozdania, które zostaną dzisiaj przedłożone, dadzą treściwy obraz cennej twórczości ces. Akademii w najnowszych czasach; w nich poświęconą będzie także karta wspomnienia zmarłym członkom, nad których stratą żywo ubolewamy. Ogłaszam posiedzenie za otwarte i zapraszam do rozpoczęcia sprawozdań.

Centralna komisya dla oświaty przemysłowej. — Przez dwa dni, mianowicie 27go i 28 z. m. obradowała w ministerstwie wyznań i oświaty pod przewodnictwem szefa sekcyi hr. Enzenberga, komisya centralna dla oświaty przemysłowej. Z Polaków brali udział: ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki i Dr Ferdynand Weigel. Komisya, mając od lat kilku należycie określony program, stanowiący podstawę jej działania, nie zastanawiała się już nad kwestyami zasadniczemi, lecz obradowała wyłącznie nad szczegółowemi sprawami, odnoszącemi się do zakładania nowych, lub przestrzegania albo rozszerzania istniejących zakładów, wreszcie subwencyonowania szkół przemysłowych przez gminy i kraje.

Z obrad komisyi przytaczamy tylko te szczegóły, które odnoszą się do Galicyi:

Otóż na pierwszem posiedzeniu była na porządku dziennym sprawa przeistoczenia szkoły artystycznego przemysłu we Lwowie, na państwowy zakład przemysłowy, na wzór takich zakładów istniejących w Gracu, Salcburgu i Insbruku.

Po rozprawie, w której brali udział wszyscy członkowie komisyi z Galicyi, uchwalono polecić rządowi, aby poczynił, co potrzeba dla wykonania zaleconego w sprawozdaniu referenta przeistoczenia.

Na drugiem posiedzeniu Dr Weigel uczynił wniosek o urządzenie w Sułkowicach szkoły fachowej dla przemysłu metalowego. Komisya po krótkiej dyskusyi uchwaliła polecić rządowi założenie takiej szkoły.

Gdy przyszła na porządek dzienny kwestya szkół fachowych dla ceramiki, pp. Dr Weigel i hr. Dzieduszycki zwrócili uwagę komisyi na stosunki przemysłu glinianego w Porębie, a na wniosek Dra Weigla poleciła komisya rządowi, ażeby starał się ile możności o rozwój tego przemysłu. Następnie ks. Czartoryski omawiał sprawę ustanowienia inspekcyi dla szkół przemysłowych i subwencyonowania takich szkół w Galicyi. W tej sprawie nie powzięto jednak stanowczej uchwały.

W sali tronowej pałacu arcybiskupiego w Pradze odbyła się dnia 28 z. m. w obecności całej kapituły i zaproszonych gości uroczystość wręczenia X. arcybiskupowi Schönbornowi, przez delegata papieskiego hr. Moroniego, biretu kardynalskiego i nominacyi na kardynała.

Dnia 4 czerwca nastąpi po uroczystej mszy św. w kaplicy zamkowej włożenie biretu kardynalskiego przez Najj. Pana arcybiskupowi Schönbornowi.

Ze Wschodu.

Zaburzenia w Belgradzie.

Krążą wieści, iż ostatnie zaburzenia belgradzkie były z góry obmyślone i przygotowane. Ekscedentom dawano podobno naprzód pieniądze i zamierzano urządzić uczestnikom wiecu postępowców prawdziwą noc ś. Bartłomieja.

W nocy z poniedziałku na wtorek pijane tłumy dopuszczały się okrucieństw w niektórych dzielnicach miasta. Podczas gdy napad motłochu na gmach poselstwa tureckiego odparty został przez żandarmeryę, drugi oddział ekscedentów przechodząc z wrzaskami przez ulice, burzył i niszczył mieszkania, raniąc stawiających opór bez względu na płeć nożami.

Dotychczas nie powtórzyły się rozruchy, lecz pomimo pozornego spokoju i porządku, widocznie z obawy, aby nie przyszło do powtórnych ekscesów, ustawiono żandarmów w pełnem uzbrojeniu we wszystkich publicznych miejscach, przed gmachami poselstw, konsulatów i t. p.

Z głębi kraju nadchodzą wieści niepokojące: w kilku miejscowościach pastwiono się podobno nad powracającymi z wiecu członkami stronnictwa postępowego. W Kragujewaczu podobno wybuchły rozruchy między robotnikami, pracującymi w arsenale.

Zaaresztowanie Garaszanina jest obecnie przedmiotem ogólnej uwagi. Z wielu stron uważają fakt zabicia ucznia Miskowicza, jeżeli takowy przez Garaszanina został spełniony, za akt obrony własnego życia, które istotnie było zagrożone. Kula, która spowodowała śmierć Miskowicza, pochodzi z kieszonkowego rewolweru, a jeżeli dochodzenie wykaże niewinność Garaszanina, wówczas ojciec zabitego będzie podobno zmuszony dać publiczne oświadczenie w gazetach, iż przeświadczony jest o tem, że Garaszanin nie jest winnym zabójstwa jego syna. Oświadczenie tego rodzaju zmniejszyłoby znacznie niebezpieczeństwo grożące osobie Garaszanina.

Wreszcie dodać należy, iż redagowane przez serbskie biuro prasowe telegramy są częściowo nader tendencyjne i przesadzone. Autor tychże, Jowan Djaja, szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych, jest jednym z najzaciętszych wrogów Garaszanina i stronnictwa postępowego.

Z Konstantynopola donoszą, iż król Milan powraca z podróży swej przez Libanon i zabawi mniej więcej przez miesiąc w stolicy tureckiej.

Wódz hordy Kurdów, Musa-bej, o którego napadach na ludność armeńską donosiliśmy w swoim czasie, schwytany został w Armenii przez władze tureckie i osadzony w bezpiecznem więzieniu w Trebizondzie, zkąd niebawem przewieziony zostanie do Konstantynopola.

KRONIKA.

— **Hr. Józef Męciński** wyjechał dziś do Karlsbadu, zawiadomiwszy prezesa centralnego komitetu wyborczego, że przed końcem akcyi wyborczej kuracya nie dozwoli mu powrócić do kraju.

— **W komitecie centralnym** przedwyborczym dla Galicyi zachodniej reprezentować będzie redakcyę *Czasu* p. Michał Chyliński.

— **Zwracamy uwagę** na praktyczną doniosłość kwestyi poruszonej w rozprawie prof. Zolla, a streszczonej poniżej w sprawozdaniu w Akademii Umiejętności.

— **Dwugodzinna powódź** nawiedziła Czerniowce we wtorek po południu. Wśród gwałtownej burzy, pełnej błyskawic i grzmotów, począł około godziny 5 po południu padać gruby grad, a w chwilę później nastąpiło oberwanie się chmury i całe morze wody wylało się na miasto. Ulice zamieniły się w rzeki, a spienione fale w szalonym pędzie zdążały ku dolinie Prutu. Na ulicach i placach ustał wszelki ruch. W różnych miejscach woda porwała kilkoro dzieci i niosła znaczny kawał drogi, dopóki nie dano ratunku. Małe mostki nad rowami pozrywane, wiele mieszkań suterenowych było pod wodą. Na ulicy św. Trójcy fala zatopiła pomieszkanie piekarza Wiktora Kellnera, a w niem nagromadzony zapas mąki i bułek w wartości 200 złr. Lokatorowie zaledwie zdołali uciec cało. Na Ruskiej ulicy woda między innemi wdarła się do suterenowego sklepu w domu Ehrlichaufa, gdzie lipowanka Jełena Kiryłow sprzedaje owoce. Przekupka z niemowlęciem na ręku nie zdołała już umknąć, więc skoczyła do ogromnej pustej beczki, otwartej u góry i tam krzycząc przeraźliwie, wyobrażała Noego w arce. Woda wzrastała i gdyby nie pomoc sąsiadów, mogła była dosięgnąć wierzchu beczki i zalać nieszczęśliwą matkę z dzieciędziem. Gorzej jeszcze wyszedł Mikołaj Homiuk, zamieszkały na stoku góry na przedmieściu Klokuczka. Temu ulewa poprostu zmyła całą chałupę i rozrzuconą na pojedyncze deski i belki poniosła wraz ze sprzętami i całym majątkiem na okoliczne pola. Biedak stracił cały swój majątek.

— **Domejki Ignacego** biografia pióra naszego rodaka E. Habicha znajduje się w doszłem do nas numerze 2 czasopisma: *Boletin de minas industria y construccionnes*, wychodzącem w Limie.

— **Wiedeń** 31 maja. Wczoraj w południe odbyło się w podwórzu „pod arkadami“ w gmachu uniwersyteckim uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej profesora historyi sztuki, radcy dworu Eitelbergera, a w godzinę później odbyło się odsłonięcie popiersi słynnych medyków: Van Swietena, Quarina, Stifta, Hyrtla i Schuha. W uroczystości tej wzięli udział: szef sekcyi, Hermann, w zastępstwie ministra oświaty; reprezentanci namiestnictwa, uczonych stowarzyszeń, rektor i profesorowie, tudzież słuchacze uniwersytetu. Po krótkiem przemówieniu rektora, wygłosił profesor Albert mowę uroczystą, poczem Dr Hyrtl podziękował w języku łacińskim. Profesor Hyrtl był przedmiotem wielkiej owacyi.

— **Szach w Wilanowie.** Przedwczoraj o godzinie 3 wyruszył Szach w towarzystwie Hurki do Wilanowa. U drzwi wchodowych na ganku, wysłanym starym dywanem perskim rzadkiej piękności, oczekiwali gościa w zastępstwie właścicielki: hr. Feliks Czacki, oraz hrabiowie: Potocki z Peczary, Edward Raczyński, Ksawery Branicki, Stanisław Kossakowski. Pierwszy zajechał czwórką pocztową gubernator warszawski, baron Medem, za nim ukazało się, w otoczeniu konwoju, landeau dworskie, a w niem Szach, w towarzystwie Hurki. Następują prezentacye. Hr. Czacki wita Nasr-ed-Dina imieniem gospodyni; władca wschodni pyta lakonicznie urywanemi francuskiemi frazesami: kto właścicielka? gdzie mieszka? tu czy w Warszawie? Odpowiedź brzmi, że wiek nie pozwolił jej, niestety, przybyć na powitanie. *Comtesse, vieille, vieille* powtarza Szach i wszedłszy do pałacu, rozpoczyna przegląd t. zw. królewskich pokoi. Przypatruje się wszystkiemu ciekawie, zwraca uwagę na portrety i pyta kilkakrotnie: *Sobeski?* Ciekawie się przypatruje majolikom i meblom.

Po przeglądzie portretów odbyto przechadzkę po ogrodzie, gdzie p. Brandel odfotografował Szacha. Następnie odpoczywał Szach przez pół godziny. a tymczasem w wielkiej sali jadalnej, potretowej, zastawiono wspaniały *lunch*. Ogromny stół zasłany kwiatami, porcelana przepyszna, sztućce deserowe szczerozłote, ale do tego stołu zasiada tylko część orszaku Szacha. Sam Szach posiła się w swych apartamentach, gdzie niosą mu chłodniki, lody, owoce. Usługują mu jego szambelani. Po ukończonym odpoczynku, otwierają się znowu podwoje owego pokoju, hr. Czacki prosi o wpisanie nazwiska do księgi pamiątkowej. Jeden z dygnitarzy perskich podaje tę księgę na klęczkach, drugi również klęcząc, trzyma kałamarz, J. Kr. Mość kreśli kilka wierszy po persku, a pod spodem pisze bardzo wyraźnie pięknie literami łacińskiemi: *Nasr-ed-Din schach en schach Kadschar.* Z kolei hr. Czacki ofiarowuje mu, imieniem hr. Augustowej Potockiej, album widoków Willanowa. Szach dopytuje się po kilkakroć, czy jest w nim fotografia właścicielki, i poleca, aby mu koniecznie przysłano tę fotografię do Belwederu. Przechodząc do dalszych pokoi, zapytuje Hurki, czy w okolicach Warszawy jest dużo podobnych pałaców; na odpowiedź, iż są, ale ten jest najpiękniejszym i najpierwszym, powtarza kilkakrotnie: *premier, premier*.

Na pożegnanie poleca hr. Czackiemu, by podziękował właścicielce i około wpół do 6 tej opuszcza Willanów.

Nasr-ed-Din miał na sobie zwyczajny mundur czarny, bez żadnych brylantów i ozdób, a tak samo jego orszak był w skromnych czarnych surdutach, krojem perskim i naturalnie w barankowych kołpakach. Nizki, o chodzie nader charakterystycznym, włosach kruczych, ale już siwiejących, cery ciemnej, śniado-oliwkowej, władca Persyi ma wyraz dobroduszny, prawie dobrotliwy, oczy zamglone, ale wymowne, raczej apatycznie łagodne, aniżeli badawcze. Postać cała ujmująca, sympatyczna, wzięcie prawie poufałe, swobodne, pewne siebie, wolne od wszelkich trosk. Gdy go co zajmuje, okulary nasuwa na czoło, lub rękę do oczów przykłada. Zwyczajem monarchów wschodnich, kłania się tylko wzrokiem.

Orszak Szacha składali wczoraj: admirał Popow, dwóch dragomanów, szambelani, ministrowie.

Szach wogóle był niezmiernie zadowolony ze swej wycieczki do Willanowa i polecił oświadczyć, że tylko brak czasu i zapowiedziana bytność w teatrze nie pozwoliły mu dłużej w pałacu zabawić. Wszystko mu się niezmiernie podobało i wszystko bardzo chwalił.

Z miasta i kraju.

— **Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. Komisya wysłuchała sprawozdania podkomitetu, które przedłożył referent r. m. Dr F. Jakubowski. Ze sprawozdania tego okazało się, że żaden ani z nagrodzonych, ani pochwalonych projektów nie dałby się tak jak jest wykonać, a zmiany w poszczególnych projektach wprowadzone, mogłyby tak dalece wpłynąć na całość obecnie istniejących planów, iż powstałyby zupełnie nowe projekta. Wskutek tego podkomisya przyszła do przekonania, po zbadaniu szczegółowem projektów, które okazały się najbliższemi tak warunków programu, jak również i wyznaczonej przez Radę m. na budowę sumy 400,000 złr., że tylko projekty „Pegaz,“ „Fredro,“ „Nobile officium judicis“ i „Jeanne d'Arc“ najbliższe są postawionym żądaniom i że tylko te pod głębszą rozwagę wzięte być winny. Gdy zaś podkomisya, zastanawiając się dalej, przyszła do przekonania, że powierzenie przerobienia jednego z wyż wymienionych planów wedle wskazówek udzielonych przez komisyę, mogłoby nie doprowadzić do celu, gdyż ostatecznie po wykonaniu tego poprawnego projektu, mogłyby się w nim pokazać jeszcze istotne wady, wymagające ponownej poprawy, przez co cała sprawa nietylko nie zyskałaby na pośpiechu; lecz owszem narażonąby być mogła na odwłokę, jak również, że przeprowadzone zmiany mogłyby tak dalece wpłynąć zarówno na wewnętrzny układ, jak i na zewnętrzną formę, dalej z uwagi że czy plany poprawne wykonywane będą przez jednego, czy przez dwóch lub trzech, takiego samego przeciągu czasu do wykonania będą potrzebować, postanowił przeto podkomitet przedstawić komisyi pełnej wniosek, ażeby do wykonania poprawnych w myśl uwag komisyi projektów zaprosić autorów projektów pod godłami: 1) „Fredro,“ 2) „Pegaz,“ 3) „Nobile officium judicis“ i 4) „Jeanne d'Arc,“ zakreślając im na ten cel ściśle nieprzekraczalny termin, licząc od dnia zawezwania, 3 miesięcy. Przy wyborze powyższych projektów kierowała się podkomisya również tem zapatrywaniem, aby do tego niejako ściślejszego konkursu zaprosić tylko architektów krajowych — z przedłożonych bowiem na konkurs projektów okazało się, że prace krajowe nietylko pracom zagranicznym dorównywają, ale je jeszcze poniekąd uwzględnieniem stosunków miejscowych przewyższają. — Następnie dyrektor Niedziałkowski imieniem podkomisyi przedstawił w krótkości krytycznie każdy z pierwszych 9 projektów, dyskusya zaś nad zaproponowanemi przez podkomisyę zmianami i ulepszeniami programu odroczoną została dla braku czasu do następnego posiedzenia. Po obszernej rozprawie, która się przeciągła do g. 9 wieczór, komisya teatralna zgodziła się w zasadzie na wniosek podkomisyi, ażeby autorów wyż wymienionych 4 projektów zaprosić do wykonania we wskazanym czasie 3 miesięcy nowych poprawnych planów, przyczem postanowiono zarazem uprosić p. Prezydenta, ażeby pierwej jeszcze zapytał autorów planów wskazanych, czy zechcą wystąpić tak jak dotąd w spółce, czy też pojedynczo, poczem dopiero dalsze postanowienie co do zaproszenia ich zapadnie.

Dalsze posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek.

— **Grono pań**, popierających tutejsze Towarzystwo „Oświaty ludowej“, organizuje się w naszem mieście pod przewodnictwem i za inicyatywą bardzo poważnych osobistości. Towarzystwo „Oświaty“, pozostające pod protektoratem JE. Księcia Biskupa krakowskiego i działające zawsze w duchu religijnym i patryotycznym, osiągnęło kilkoletnią swą pracą bardzo pomyślne i pożyteczne rezultaty. Obecnie, gdy działalność Towarzystwa powinna się rozszerzyć i objąć całą zachodnią część kraju, potrzeba poparcia jaknajliczniejszych sfer naszego społeczeństwa, zwłaszcza także pomocy ze strony naszych pań, które tak skutecznie i tak gorliwie wspierają różne instytucye filantropijne.

Z powyższych względów uważamy projekt stworzenia takiego grona opiekunek Towarzystwa za rzecz nader pożądaną i zachęcamy najgorecej do licznego przybycia na pierwsze zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 3 czerwca o godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa ubezpieczeń.

— **Z Uniwersytetu.** P. Adam Banach, rodem z Krzeszowic, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Dwa nowe stanowiska** dla dorożek fiakierskich wyznaczone. Dyrekcya policyi w porozumieniu z Magistratem tutejszym wyznaczyła dla wygody publiczności dwa nowe stanowiska dla dorożek: jedno pod ogrodem Strzeleckim, drugie w ulicy Batorego na Piasku od strony ulicy Łobzowskiej. — Dorożki już z d. 1 czerwca r. b. stoją na tych dwóch stanowiskach.

— **Składki** na weteranów wojsk polskich z r. 1831 w miesiącu maju i sprawozdanie miesięczne: 2 złr radca Mag. Ludwik Turnau; 4 złr. p. Roman Celiński za 2 lata i Dr A. Baraniecki; po 5 złr. prezes T. D. Dr Wł. Ściborowski, p. G. Zakrzewski; po 10 złr. prof. Dr Dargunowie, p. Konst. Piliński; 12 złr. p. Jan Banaszkiewicz; 25 złr. p. J. Przeworski; 50 złr. wydział Rady powiatowej w Łańcucie. Dochodu razem 127 złr. — Rozchody: Rozdano między 55 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1831 miesięcznie wyznaczonego żołdu narodowego, chorym, zapomóg naprzód, za pokój na biuro, portorya i niezbędne potrzeby 639 złr. 34½ c. Niedobór w kwocie 512 złr. 34½ c. pokryty z pozostałości z roku zeszłego.

Ciągłe niedobory w tym roku wyczerpują zupełnie zasoby i oszczędności z lat przeszłych, a to zmusza komitet do odezwania się do wielkiej rodziny polskiej, do serc rodaków i do tych, którzy zapisać się raczyli jako członkowie z rocznemi składkami, a nie raczą ich uiszczać. Twarde to pokolenie było, jak ktoś trafnie napisał, co chwyciło za oręż w 1830 r. w obronie nieszczęśliwej Ojczyzny, a najlepszy tego dowód znaczna z tego czasu ilość weteranów! — Szczęśliwy, który ma własne mienie lub przytułek — ale który prócz lat późnych, ran i bolesnych wspomnień niema nic tylko modlitwę na ustach błagalną o śmierć, bo mu sił brakuje do pracy, aby zarobić sobie uczciwie na kawałek chleba, tego położenie tak okropne, że opisać się nie da — a takich 55 poleca komitet sercu, współczuciu i miłości bratniej rodaków!

Ksawery Konopka.

Wiadomości policyjne. Dzisiejszej nocy około godziny 12ej znalazł stróż nocny Bułka paczkę książek niemieckich w ul. Karmelickiej, leżących na progu drzwi wchodowych domu pod L. 11. Książki te są złożone w biórze straży pożarnej.

Znaleziony wczoraj wieczorem klucz odebrać można za udowodnieniem własności w Administracyi *Czasu*.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 2go czerwca: „Gasparone,“ operetka w 4 aktach, Millöckera.

W poniedziałek 3go: „Baron cygański,“ operetka w 3 aktach, Straussa.

We wtorek 4go: „Nanon,“ operetka w 3 aktach, Genégo.

— Dnia 31go maja pogoda, po południu chwilowy deszcz; term. od 16·7 doszedł do 27·0 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7ej rano dnia 1go czerwca stan jego był 745·5 millim., term. 18·6 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 2go czerwca: śś. Erazma i Eugen.; w poniedziałek 3go: śś. Klotyldy król. i Pauli.

Z Akademii Umiejętności.

W dzień publicznego posiedzenia Akademii po południu odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego, przy licznym udziale członków zamiejscowych, pod przewodnictwem Dra J. Szaraniewicza, profesora Uniwersytetu lwowskiego.

Dr Zoll przedstawił wyniki swej pracy p. t.: „O podstawach rzymskiego prawa beztestamentowego w porównaniu z dzisiejszemi ustawodawstwami.

Za punkt wyjścia obiera sobie autor postanowienia ustawy 12tu tablic co do prawa spadkowego beztestamentowego, a praca jego skierowaną jest ku temu, aby wykazać, że myśl, na której się opierały te postanowienia, była o wiele zdrowszą, aniżeli myśl, którą się kierowali przy ich zmianie pretorowie, senat i cesarze rzymscy, zwłaszcza Justynian.

W tym celu bada autor dokładnie owe postanowienia, które do sukcesyi beztestamentowej powoływały naprzód *suum*, następnie *proximum adgnatum*, a w braku tegoż ród (*gens*), do jakiego zmarły należał. Powołaniem *sui* powodowała zdaniem autora myśl, iż tenże bezpośrednio przyczyniał się do utrzymania i zwiększenia majątku spadkodawcy, tudzież że zwykle złączony był z nim także najbliższym węzłem pokrewieństwa i wynikającej z niego miłości. Do dziedziców *sui* należała z takich samych przyczyn żona spadkodawcy, która w owych czasach była zwyczajnie *sub manu* męża.

Ale i powołaniem *proximi adgnati* powodowała podobna myśl ustawodawcza, skoro tenże, będąc dawniej z spadkodawcą pod wspólną władzą ojcowską, swoją czynnością także wpływał na utrzymanie i zwiększenie owej części majątku, którą spadkodawca od swego ojca był otrzymał i skoro ścisły związek, jaki pomiędzy temi osobami po zgaśnięciu władzy ojcowskiej zawsze jeszcze istniał, rozmaite pomiędzy nimi wyradzał obowiązki. Autor ograniczyć też chce *proximum adgnatum* do pewnego (6go) tylko stopnia, przytaczając na wykazanie tego zdania rozmaite okoliczności, zwłaszcza prawidła, jakie po tym względem przyjęte były u wszystkich szczepów aryjskich, w szczególności u Greków (prawo Gortyńskie). Przy tej sposobności wyłuszcza także przyczyny, które wywołały ograniczenie kobiet do 2go stopnia w prawie do sukcesyi beztestamentowej i które spowodowały nieprzyjęcie *successionis graduum*, jakoteż zaprowadzenie zagadkowej *usucapio pro haerede*, co wszystko z podaną poprzednio myślą ustawodawczą w ścisłym zostaje związku.

Wreszcie myśl ta przebija także przy powołaniu gentylów, albowiem spadkodawca z temi osobami, jako należącemi do tego samego, co on, rodu, połączony był rozmaitemi stosunkami, a w braku agnatów mógł w każdej potrzebie liczyć na ich pomoc. Autor wyjaśnia następnie nieprzyjęcie *successionis ordinum* i oświadcza się za tem, że spadek przypadał wspólnie wszystkim członkom *gentis*, go której zmarły należał.

W dalszym ciągu zwraca się autor do edyktów pretorskich, do ustawodawstwa senackiego i cesarskiego, a wreszcie do ustawodawstwa Justyniańskiego, wykazując, że formy, wprowadzone przez te wszystkie czynniki, odbiegały coraz więcej od myśli ustawodawczej pierwotnego prawa cywilnego, albowiem podstawy ich nie stanowił więcej związek, którym pomiędzy osobami, do spadku powołanemi, wzajemne wyradzał był obowiązki, lecz było nią same pokrewieństwo jako takie, *ratio sanguinis*, przy którem o łączności, jaka niegdyś spajała agnatów, nie było mowy. Za tem poszło, że małżonkom wzajemne prawo przyznano dopiero w braku jakiegokolwiek, chociażby najdalejszego stopniem krewnego, u którego nie było już nawet poczucia łączności, wynikającej z wspólności krwi i że wcale nie uwzględniono gminy *(civitas)*, która dla późniejszych obywateli była pod wielu względami tem, czem dla dawniejszych *gens*, do której należeli. Niesłusznem także zdaje się być autorowi postawienie na równi pod względem prawa spadkowego rodziców z rodzeństwem zmarłego.

Następnie bada autor stwierdzone historycznie postanowienia pierwotne co do prawa spadkowego u ludów germańskich, zwłaszcza u Franków, które to ludy przez długi czas nie uznawały rozporządzeń woli ostatniej. W postanowieniach tych przebija, zdaniem jego, ta sama mniej więcej myśl, która służyła za podstawę pierwotnym postanowieniom rzymskiego prawa cywilnego, t. j. myśl, skierowana ku uwzględnieniu takich osób, które, tworząc ściślejsze koło społeczne, związane były z sobą rozmaitemi stosunkami i na których pomoc zmarły w każdej potrzebie mógł liczyć. Tem autor tłómaczy także pierwszeństwo, przyznawane zwyczajnie płci męzkiej przed żeńską, szczególniej ze względu na grunta, tudzież prawo, jakie do gruntów, po zmarłych pozostałych, przyznane było wielu gminom, chociaż to prawo pierwotnie pojmowano jako prawo kaduka. Omawiając następnie prawa gmin miejskich do majątków bezdziedzicznych i prawo kaduka cesarzy niemieckich, twierdzi autor w dalszym ciągu, że skutkiem recepcyi prawa rzymskiego wszędzie sama tylko *ratio sanguinis* z pokrzywdzeniem małżonków przyjętą została za podstawę sukcesyi beztestamentowej, że spadek bezdziedziczny przyznano wyłącznie fiskusowi, usunąwszy zupełnie dawniejsze dosyć rozległe pod tym względem prawa gmin.

Z podobnym przebiegiem rzeczy spotkać się można u ludów słowiańskich. Autor szczególniejszą zwraca uwagę na prawa polskie i czeskie, w których prawo spadkowe związane było dosyć ściśle z obowiązkami, jakie dziedzica łączyły z spadkodawcą za jego życia. W prawach miejskich były także niejednokrotnie gminom zastrzeżone prawa do spadków bezdziedzicznych. Co się zaś tyczy prawa rzymskiego, to wpływ jego w Czechach był o wiele silniejszy, aniżeli w Polsce.

Postanowienia dzisiejszych kodeksów cywilnych mają za podstawę myśl, którą się kierowało prawo Justyniańskie i nie stanowi pod tym względem różnicy, czy w nich przyjęty został wprost system rzeczonego prawa, czy t. zw. system parentelny (jak n. p. w kodeksie austryackim), czy system mieszany (jak n. p. w kodeksie francuskim), bo według wszystkich tych systemów krewni powołani być mogą nawet w tak dalekim stopniu, w którym ustaje poczucie łączności, wynikającej z samego pokrewieństwa, jako takiego. Autor wykazuje, jaką krzywdę wyrządza się temi przepisami małżonkom i jak łatwo przyczynić się mogą podobne zasady w praktyce do rozszarpania majątków, po zmarłych pozostałych. Z tej przyczyny i skarb państwowy niema wiele korzyści z prawa, które mu przyznano do spadków bezdziedzicznych.

Ekonomiści i prawnicy podnoszą też głos przeciwko systemom powyższym, ale najczęściej występują wprost przeciw podstawom dzisiejszego prawa spadkowego, pragnąc to prawo albo zupełnie znieść, albo obok krewnych wprowadzić gminę i państwo jako współdziedziców. Zdaniem autora, nie należy się czepiać zasadniczych podstaw prawa spadkowego, które weszły w krew naszego społeczeństwa i powinny być utrzymane. Każdy kodyfikator uwzględnić też musi węzeł rodzinny, który bliższych krewnych łączy ze sobą i powołać przedewszystkiem ich do sukcesyi, jeżeliby zmarły majątkiem swoim nie był inaczej rozporządził. Ale tego uwzglednienia nie należy posuwać po za granice, gdzie poczucie łączności familijnej istnieć przestaje.

Zwracając się do myśli, której wyraz dało pierwotne prawo rzymskie, autor sądzi, że w braku takich bliższych krewnych wypadałoby do spadku powołać gminę, do której zmarły należał, która mu pod wieloma względami pomocną być mogła do pozyskania majątku, a która w tem prawie znalazłaby nowe źródło do pokrywania ciężarów, jakie na nią spadają, a dobro jednostek, do gminy należących, mają na celu. Dopiero, gdyby tego rodzaju warunki się nie znachodziły, możnaby spadek poczytać za bezdziedziczny i przyznać go fiskusowi.

Autor podnosi szczególniej nowy projekt ustawy cywilnej niemieckiej, zwracając uwagę na ważne postanowienia, które dotyczą prawa spadkowego beztestamentowego, przyznanego tam wzajemnie małżonkom i kończy życzeniem, iżby niemiecka komisya kodyfikacyjna zechciała uwzględnić myśl, którą powyżej rozwinął i w braku bliższych krewnych przyznać spadek w drodze sukcesyi beztestamentowej gminie, do której zmarły należał, a wtedy za przykładem Niemiec poszłyby zapewne inne także państwa, zaprowadzając u siebie taką samą reformę.

W ożywionej dyskusyi, która się wywiązała nad tym przedmiotem, wzięli udział: Dr Piętak, Dr Wojciechowski, Dr Milewski i Dr Kleczyński.

Jubileusz Kolberga.

Wieczór urządzony wczoraj na uczczenie weterana pracy i nauki Oskara Kolberga powiódł się pod każdym względem świetnie. Pomimo upału wielką salę Strzelecką napełniła szczelnie publiczność miasta naszego i nawet dalszych stron, ta publiczność, na którą zawsze liczyć można., jak tylko idzie o cel piękny, o rzecz dobrą i szlachetną, a szlachetnem było niewątpliwie uczucie, które natchnęło inicyatorów uroczystości, aby złożyć hołd publiczny długoletniej i wielkiej, acz cichej zasłudze niestrudzonego pracownika.

Widzieliśmy tam zgromadzenie prawdziwie doborowe: przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, korporacyj naukowych, od prezesa Akademii i rektora Uniwersytetu zacząwszy aż do uczniów szkół niższych, piękne grono pań, zastęp artystów, prezes Koła literacko-artystycznego i dziennikarstwo nasze w komplecie, nie skończylibyśmy, chcąc wyliczać ten długi szereg osób, które należałoby wymienić.

Gdy sala się zapełniła, o godzinie 7½ wieczorem, wśród uroczystej ciszy, wprowadzono jubilata na estradę, gdzie otoczyło go grono członków Komitetu urządzającego obchód, mowcy i deputacya wieśniaków z okolic Krakowa.

Pierwszy przemówił prezes Komitetu p. Ksawery Konopka, zestawiając skromną zewnętrznie uroczystość z jego skromnym żywotem; podnosząc, że obrał za przedmiot pracy to, co stanowi podwalinę narodu, zdrowy i pełen sił żywotnych lud polski; szczęśliwyś — rzekł — jubilacie, bo dzieło Twoje nie zna podziału ojczyzny, ale obejmuje cały lud, obszar jej ziemi zamieszkujący. Oby Ci Bóg pozwolił ukończyć rozpoczętą pracę ku chlubie narodu.“ Mówiąc to wręczył jubilatowi wieniec w imieniu Komitetu i wszystkich w uroczystości udział biorących.

Następnie p. M. Pawlikowski odczytał adres Koła literacko-artystycznego lwowskiego. Władysław Zeleński wręczając jubilatowi wieniec w imieniu krak. Towarzystwa muzycznego zwrócił uwagę na muzyczną stronę wydawnictw Kolberga, w której i sam mowca i inni muzycy niejednokrotnie czerpali natchnienie do swoich kompozycyj. P. Miszko na czele deputacyi Czytelni akademickiej wręczył jubilatowi dyplom honorowy tejże czytelni i zaakcentował udział jaki młodzież polska bierze w pracach nad poznaniem i oświecaniem ludu naszego. Po nim przemówił po rusku p. Nawrocki jako przedstawiciel akademickiej „Hromady“ zawiązanej między ruskiemi uczniami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wreszcie wystąpiło 3 chłopów w sukmanach, gospodarzy z Modlnicy pod Krakowem, a jeden z nich oddając wieniec uwity „z polnych naszych kwiatów,“ wyraził w krótkich lecz dobitnych słowach wdzięczność ludu polskiego, temu, który życie swe poświęcił jego zbadaniu i opisaniu.

Jubilat rozrzewnionym głosem dziękował pokrótce każdemu z mowców, a w skromności, która go cechuje, nie chcąc przyznać, aby owacya była zasłużoną, zasługę oddawał tym, którzy mu do pracy jego dopomogli, i wyraził pragnienie, aby mu jeszcze danem było dalszą pracą zadość uczynić niezasłużonym jakoby pochwałom.

Po tych przemówieniach przyjmowanych rzęsistemi oklaskami nastąpiło odczytanie licznych nadzwyczaj telegramów gratulacyjnych z kraju i z po za jego granic nadeszłych tak od instytucyj jak od osób prywatnych. Prawie wszystkie redakcye polskich dzienników nadesłały życzenia w serdecznych słowach ułożone.

Gdy sędziwy jubilat zajął przeznaczone mu miejsce wśród osób z rodziny jego przybyłych na obchód, rozpoczęła się produkcya muzyczna od ślicznego znanego już u nas Poloneza Zeleńskiego na orkiestrę, który wywołał, jak za każdym razem kiedy bywa granym, zapał ogromny; z wielkiem życiem kierował nim sam kompozytor. Nieprzewidzianej przeszkody porządek programu musiał być nieco zmienionym. Panna Ryta Andrzejkowiczówna wystąpiła na estradę, i z głębokiem uczuciem odśpiewała utwór jubilata „Romans Rózi,“ który się powszechnie podobał i wielkie wywołał wrażenie; a po nim „Niedzielę“ Moniuszki,

Pani Siemaszko młodziutka i ulubiona nasza deklamatorka, wypowiedziała Asnyka „Baśń tęczową,“ a na ogólne żądanie musiała dodać jako numer drugi Lenartowicza: „Jagódkę.“

Profesor Franciszek Bylicki odegrał „Fantazyę“ Chopina na temata polskie, rzecz tak wybornie zastosowaną do chwili, boć Kolberg to *par excellence* zbieracz melodyj i tematów polskich. Wtórowała wybornie fortepianowi orkiestra pułku 13 pod kierunkiem p. Hocka.

Bardzo zajęło wszystkich wystąpienie na estradę całego zastępu wieśniaków i wieśniaczek. Był to chór bierzanowski pod przewodnictwem także wieśniaka; odśpiewali oni kilka chóralnych utworów, a zachęceni oklaskami dodawali jeszcze i jeszcze. Publiczności widocznie podobało się to urozmaicenie — i jeżeli gdzie, to na obchodzie jubileuszu Kolberga odpowiednim był udział śpiewaków ludowych — chociaż byłybyśmy może woleli usłyszeć rzeczy mniej sztuczne, a więcej zastosowywane do upodobania i głosów wieśniaczych. Wreszcie p. Bylicki zasiadł jeszcze raz do fortepianu i odegrał Chopina „Rondo à la Mazur,“ z biegłością i werwą, którą odznacza się nasz wirtuoz. Z powodu spóźnionej pory i niesłychanego upału w sali musiano opuścić ostatni numer programu. Publiczność w podniosłym nastroju opuściła salę wśród blasków ogni bengalskich oświecających Ogród Strzelecki. Wszyscy wynieśli wrażenie niezmiernie podniosłe i miłe, i słychać było tylko ze wszech stron życzenia, do których i my się sercem całem przyłączamy: Oby Jubilat czcigodny jak najdłużej żył w pośród nas i dokończyć mógł pracy całego żywota swego.

Podajemy spis telegramów odczytanych: Redakcye: *Gazety Polskiej warszawskiej, Tygodnika Ilustrowanego, Kuryera codziennego, Kuryera Warszawskiego, Wisły, Dziennika Polskiego, Gazety Narodowej, Kuryera Lwowskiego, Dziennika Poznańskiego*, w imieniu 32 czasopism warszawskich Adam Pług, dalej warszawska „Lutnia,“ „Sokół lwowski,“ „Czytelnia akademicka“ we Lwowie, Chór polski w Grzymałowie na Podolu, Zarząd poznańskiego Tow. przyjaciół nauk (Cieszkowski, Jażdżewski, Benzelstjerna-Engeström i Łebiński), Zakład Ossolińskich we Lwowie (Dr Małecki i Dr Kętrzyński), Stow. Polaków w Budapeszcie, profesorowie Konserwatoryum lwowskiego, Towarz. „Harmonia“ we Lwowie, dyrygenci „Lutni“ lwowskiej, Lwowskie Tow. Muzyczne, Tow. Staszyca z Poznania, Akademiczne bractwo ze Lwowa, Jan Zacharjasiewicz, Wł. Bełza; z Warszawy: Emiliowie Wernerowie, Romanowie Jasińscy, Władowie Makowie, Bronisław, Henryk i Wilhelm Kolbergowie; ze Lwowa: Neuserowa i Jasiński, Kopernicki, Stanisław i Róża Pawłowscy; z Kołomyi: Adam Wroński.

Dział ekonomiczny.

Ogólne Zgromadzenie członków Komitetu Tow. rolniczego krakowskiego i delegatów Tow. roln. okręgowych

rozpoczęło się wczoraj o godzinie 5ej po południu pod przewodnictwem wiceprezesa p. Stanisława Homolacsa w zastępstwie prezesa Artura hr. Potockiego.

Na Zgromadzenie przybyli licznie delegaci Tow. rolniczych okręgowych, członkowie zaś Komitetu Tow. roln. krakowskiego stawili się prawie w komplecie. Jako komisarz rządowy obecny p. Dr Górski, komisarz Starostwa.

Obrady zagaił p. Homolacs następującem przemówieniem:

Nasz prezes hrabia Artur Potocki, tak szczerze oddany Towarzystwu naszemu, a zatem przez kraj cały wysoko ceniony, dzięki Najwyższemu po szczęśliwie przebytej ciężkiej chorobie i każdym dniem powraca do zdrowia i da Bóg wkrótce stanie między nami. Dziś jednak, nie czując się jeszcze dość silnym, polecił mi zastąpić go i wyrazić w swem imieniu żal z tego powodu, że nam dziś, pomimo najszczerszej chęci, przewodniczyć nie może, dlatego mnie przypadł zaszczyt powitać dzisiaj szanownych Reprezentantów Towarzystw bratnich, jak Szanownych panów Prezesów i Delegatów Towarzystw okręgowych.

Zwykle z tego miejsca przewodniczący zdaje sprawę z głównych prac, któremi Komitet w ciągu roku się zajmował, gdy jednak w szczegółowem opracowaniu sprawozdania, sporządzonego przez p. sekretarza, a które panom rozesłane zostało, macie dokładny obraz czynności naszych, nie chcę się powtarzać, raczej zwracam się do Szanownych Prezesów i Delegatów Towarzystw okręgowych, których, przyznać muszę, niestety, stosunkowo mała liczba, ...gospodarczych, których czynności są dziś żadne.

Prawdą jest, że pomoc ze strony rządu jest coraz słabszą, to jednak nie powinno nas zniechęcać do dalszej pracy, gdyż o ile trudniejsze czasy, to tem większą energią winniśmy działać. Nie liczmy zatem na niedostateczne poparcie ze strony rządu, ale liczmy raczej na własne siły.

Komitet zaś, który jest niejako echem inicyatywy waszej i orędownikiem waszych potrzeb, będzie się starał poruczone mu sprawy przez Towarzystwa okręgowe jaknajpomyślniej załatwiać. — Mogę wam zaręczyć, panowie, iż o ile więcej od nas żądać będziecie, z tem większą energią i chęcią dla dobra rolnictwa naszego kraju pracować będziemy.

Wprawdzie warunki rozwoju rolnictwa są ciężkie, stosunki coraz trudniejsze, jednak nie są one tak rozpaczliwe, ażebyśmy mieli prawo powiedzieć, że położenie nasze jest bez wyjścia.

Owszem, mam to silne przekonanie, że przy rozumnem wyzyskaniu wszystkich, choćby najdrobniejszych działów rolnictwa naszego i przy oszczędności w wydatkach, gospodarstwa nasze, choć wprawdzie nie lichwę, jednak odpowiedni dochód przynieść powinny.

Zadanie zatem Towarzystw okręgowych jest doniosłe; one bowiem powinny się przyczynić do wskazania odpowiednio do stosunków miejscowych należytego wyzyskiwania poszczególnych gałęzi gospodarstwa naszego.

One winny wykazywać wszystkie braki i wadliwości naszych ustaw.

One w końcu powinny zachęcać do wytrwałości i wspólnej pracy.

Potem odczytał przewodniczący następujący list hr. Artura Potockiego:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Po przebytej ciężkiej operacyi nie jestem jeszcze w stanie wzięcia udziału w pracach Towarzystwa rolniczego. Prosząc Jaśnie Wielmożnego Pana o przewodniczenie dzisiejszemu ogólnemu Zgromadzeniu, chciałbym zarazem dać wyraz głębokiego żalu, że obowiązków, do których mnie tak łaskawie Towarzystwo powołać raczyło, spełnić nie mogę.

Mam wszelką nadzieję, że zdrowie powróci w pełni, a z niem i możność służenia Towarzystwu, a wtedy z całą gorliwością będę się starał położonemu we mnie zaufaniu i łasce statecznie odpowiedzieć.

Gdyby jednak niemożność pracowania przedłużać się miała, zgłoszę się, jak tego sumienne poczucie obowiązku wymaga, z prośbą o zwolnienie mnie od zadania, któremu sprostaćbym nie mógł.

Łączę wyrazy szczerego szacunku i wysokiego poważania, pozostając Jaśnie Wielmożnego Pana życzliwym sługą

Artur Potocki.

Krzeszowice 31 maja 1889 r.

Po odczytaniu listu, p. Struszkiewicz wyraża żal z powodu ciężkiej choroby wielce przez wszystkich członków Towarzystwa cenionego i dostojnego prezesa. Mowca sądzi, że Zgromadzenie dowie się z przyjemnością, że hr. Artur Potocki rychło wróci do zdrowia i będzie mógł brać udział w pracach Towarzystwa. P. Struszkiewicz wnosi, aby Zgromadzenie upoważniło prezydyum do wyrażenia ubolewania hr. Potockiemu z powodu choroby, a zarazem do wyrażenia nadziei, że wkrótce weźmie udział w pracach Towarzystwa.

P. Homolacs oświadcza, iż nie poddaje wniosku pod głosowanie, bo podzielają go pewno wszyscy zebrani. (Oklaski).

P. Antoni Wrotnowski zaznacza, że obecny jest reprezentant Towarzystwa rolniczego szląskiego, które okazuje nam zawsze i stale swoją życzliwość. Wnosi mowca, by Zgromadzenie wyraziło Towarzystwu szląskiemu swoje uczucia, aby się jak najlepiej rozwijało wraz z sprawą narodową.

Reprezentant szląskiego Tow. p. Ignacy Żółtowski dziękuje serdecznie za ten wyraz uczuć tak poważnego Zgromadzenia, a zaiste Szląsk zasługuje na to, ażeby go Polacy tamtejszy kochali i nie zapominali.

Sekretarz Tow. p. Lewiecki odczytuje listę delegatów na Zebranie ogólne, z której dowiadujemy się, iż jako delegaci Tow. gospodarskiego galicyjskiego obecni są: p. Augustynowicz Bolesław i Henzel Seweryn; jako delegat Tow. leśnego galicyjskiego we Lwowie p. Siegler Juliusz; jako delegat Tow. rolniczego w Wiedniu p. Szumiszowski Ludwik; jako delegat Tow. gospodarskiego rolniczo-leśnego w Opawie p. St Homolacs; jako delegat Tow. rolniczego w Cieszynie p. Ignacy Żółtowski; jako delegat Tow. rolniczego w Styryi i Tow. morawsko-szląskiego rolniczego i Szkoły rolniczej p. Lewiecki Henryk.

Delegat Tow. gospodarskiego galicyjskiego, p. Augustynowicz Bolesław, składa najserdeczniejsze pozdrowienie i życzenia imieniem reprezentowanego przez siebie Towarzystwa i wyraża radość, że Komitet Tow. rolniczego krak. energicznie wziął się do pracy wobec trudnych warunków; przy łącznej pracy może się powiedzie jeżeli nie pokonać trudności, na które się natrafia, to przynajmniej umniejszać takowe.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Zgromadzenie zgodziło się, by nie odczytywano drukowanego protokółu obrad ostatniego Zgromadzenia ogólnego i drukowanego Sprawozdania z czynności Komitetu od ostatniego zebrania ogólnego, z którego wyjmujemy następujący ustęp: Komitet w tym przeciągu czasu odbył posiedzeń zwyczajnych 9, nadzwyczajne 1, i narad w kwestyach specyalnych 4. Liczba pism nadesłanych Komitetowi i stąd wysłanych do różnych władz i osób wynosi 983, okólników 26, urgensów 13. Po dopełnionych przez Zebranie ogólne wyborach przystąpił Komitet do reorganizacyi Sekcyj, a bezpośrednio potem zajął się obmyśleniem najodpowiedniejszego sposobu wypełnienia uchwał Zebrania ogólnego. Wobec niepraktykowanego dotąd w tym stopniu uszczuplania subwencyj ministeryalnych na podniesienie kultury, akcya Komitetu w tym kierunku nie mogła mieć doniosłości pożądanej. Spodziewać się należy, że obiecane przez p. Ministra roln. dodatkowe podwyższenie za r. 1888 nieasygnowanych dotąd sukwencyj, poda Komitetowi sposobność skuteczniejszego działania. Główna uwaga Komitetu zwróconą była ku sprawom tak wielkiej doniosłości, jak dalszy ciąg starań o uzyskanie dla produkcyi krajowej bezpośredniego stosunku z Intendenturą wojskową co do zaopatrywania potrzeb armii, jak sprawie składów krajowych z warrantami na zboże, spirytus i chmiel; rokowania z władzami w sprawie otwarcia Wydziału rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim; utorowanie drogi dla założenia krajowej szkoły gospodyń; badanie, jaką objawić Wydziałowi krajowemu opinię co do obioru miejsca najodpowiedniejszego dla założenia jednej lub dwu krajowych niższych szkół rolniczych.

P. Maryan Dydyński, imieniem Komitetu przedkłada Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych, stwierdzające z przykrością, iż od roku nie zaszło nic, coby na polepszenie się stosunków w tej mierze wskazywało. Obok wzorowej skrzętności i ciągłej, niezrażającej się żadnemi trudnościami działalności niektórych Towarzystw, widzimy u innych zupełną, niedającą się niczem rozbudzić apatyę.

Ze sprawozdania widzimy, że ilość członków Tow. okręgowych w roku ubiegłym wynosiła 586 czyli o 51 więcej, niż z końcem r. 1887. Ze sprawozdań rachunków niewiele się można dowiedzieć o stanie Tow. okręgowych, bo tylko Biała, Rzeszów, Sącz i Wieliczka nadesłały dokładne cyfry, świadczące o rozwoju Towarzystw.

W rozprawach nad sprawozdaniem zabiera głos delegat mielecki Szczepan hr. Tarnowski i zaznacza, że nie apatya jest powodem nierozwijania się Tow. okręgowych, ale brak subwencyj ministeryalnych i fałszywa ze strony Komitetu zasada ich rozdzielania. I tak Tow. Mieleckie w styczniu 1889 r. otrzymało subwencyę 100 złr. za rok 1888. Co zrobić można za tę kwotę, do tego tak późno nadesłaną? Mowca wskazuje więc konieczną potrzebę, by Komitet starał się o większe i na czas wypłacane subwencye, gdyż Tow. gosp. galicyjskie otrzymuje kilkunasto-tysięczne subwencye, a nasze zaledwo po 3.000 złr. na całą zachodnią część kraju. Mieleckie Tow. pragnie przyciągnąć włościan, ale ci nie przyznają dobrych stron, dopóki namacalnych nie ujrzą korzyści, a to jest niemożliwe przy subwencyi 100 złr. W imieniu Tow. Mieleckiego uprasza mowca o większe subwencye i o wypłacanie takowych we właściwym czasie. Mowca z upoważnienia Tow. Mieleckiego dziękuje p. Struszkiewiczowi za starania około doprowadzenia do skutku magazynów w Chorzelowie

P. Adam Jędrzejowicz zaznacza, iż Towarzystwo krakowskie po macoszemu jest traktowane przez ministerstwo rolnictwa pod względem subwencyj i dlatego nie może rozwinąć swej działalności. I tak w r. 1885 Komitet wykazał umotywowaną potrzebę 56.000 złr. subwencyj, a otrzymał tylko 6.000 złr.; w r. 1886 wykazał potrzebę 34.300 złr., a otrzymał 6.000 złr.; w roku 1887 wykazał potrzebę 26.800 złr., otrzymał 4.000 złr.; w roku 1888 wykazał 26.000 złr., otrzymał 3.600 złr. Nie może więc komitet, jak tego życzy sobie p. Szczepan Tarnowski, udzielać większych subwencyj, a wszelkie usiłowania w ministerstwie zostały bezowocne. Subwencye są rozdzielane przy udziale prezesów Tow. okręgowych i oni decydują o wysokości subwencyj tak, że większe okręgi otrzymują większe zazwyczaj subwencye. Ze w tym roku dopiero rozdzielono subwencye za rok ubiegły, nie jest to winą komitetu, bo mimo usilnych nalegań otrzymał on dopiero subwencye z ministerstwa w tym roku za ubiegły. Komitet ubolewa, że otrzymuje tak małe z ministerstwa subwencye, ma wszakże obietnice, że ministerstwo subwencye podwyższy.

P. Szczepan hr. Tarnowski wyjaśnia, iż prezes Tow. Mieleckiego starał się, wszakże bezskutecznie, by u Komitetu wyjednać znaczniejszą subwencyę.

P. St. Jędrzejowicz wykazuje, że Komitet musi spieszyć z większą subwencyą tym Towarzystwom okręgowym, które rozwinęły działalność i muszą utrzymać to, co stworzyły na korzyść rolników. Mieleckie Tow. powinno wciągnąć w swoje koło dzierżawców, duchowieństwo i osiągniętemi wkładkami popierać również swoją działalność. Jeżeli Tow. Mieleckie liczy 20 członków, to nie można powiedzieć, aby było rozwiniętem.

P. Sękowski oświadcza, iż kwotą 100 złr. nie może Tow. Mieleckie utrzymać tych dogodności, jakie dla rolnictwa wprowadziło.

Na tem zakończyły się rozprawy i Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z czynności Tow. rolniczych okręgowych do wiadomości.

Następnie przyszły pod obrady Sprawozdania o uchwałach Zebrania ogólnego z 29 maja 1888; z dalszych obrad zdamy sprawę w następnym Nrze.

Telegramy własne „Czasu“

Wiedeń 1 czerwca. Nadeszły tu listy z Paryża ze sfer rządowych, zwłaszcza z ministerstwa spraw zewnętrznych, świadczą o znaczącem podniesieniu ducha i obudzeniu się poczucia siły i znaczenia Francyi. Jestto nierównie więcej następstwem pewnego zbliżenia się Rosyi do Francyi, niż wielkiego powodzenia wystawy; zbliżenie zaś to Rosyi spowodowane zostało jeszcze bardziej zamiarem wciągnięcia Anglii do potrójnego przymierza, niż odświeżeniem już dawnych znanych z Włochami stosunków.

W Paryżu oczekują przybycia kilku wielkich książąt na wystawę.

Największe rozdrażnienie panuje tam przeciw Włochom i postanowiono zaciętą z nimi walkę o wpływy, zwłaszcza na Wschodzie.

Minister Dunajewski w przejeździe do Łańcuta zabawi przez wtorek w Krakowie.

Ludwik Wodzicki odjechał dziś do Tyczyna, zkąd pośpieszy na pogrzeb do Łańcuta.

Dzienniki sprzyjające obecnemu systemowi powtarzają i podnoszą artykuł wyborczy *Czasu*.

Polit. Corresp. podaje sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Akademii Umiejętności, oraz streszcza mowy Namiestnika i prezesa.

Berlin 1 czerwca. Mniemają tu, że toast cara na cześć księcia czarnogórskiego mylnie telegrafowano.

Belgrad 1 czerwca. Adwokaci ze stronnictwa postępowego opracowali rekurs Garaszanina przeciw uwięzieniu, wykazując, że stawał tylko we własnej obronie, do czego był zmuszony i żądają wypuszczenia go z więzienia na czas śledztwa, choćby ostatecznie za kaucyą. Śledztwo wykrywa zresztą już dalsze dowody organizacyi i umyślnej prowokacyi ekscedentów.

Rejenci i ministrowie złożyli eksmetropolicie wizyty. To samo uczyniły różne deputacye i bawiący dotąd w Belgradzie Cankow. Eksmetropolita rewizytował wszystkich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 czerwca. Rada gminna uchwaliła polecić burmistrzowi, aby tenże wyraził Arcyksięciu Rainerowi w odpowiedni sposób radość, jaką przejęta jest ludność wiedeńska z powodu mowy Arcyksięcia w Akademii.

Wiedeń 1 czerwca. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1864 wyciągnięte zostały następujące numera: Ser. 848 Nr. 47, główna wygrana; ser. 2046 Nr. 75, 20.000 złr.; ser. 65 Nr. 64, 10.000 złr.; ser. 3071 Nr. 90 i ser. 3895 Nr. 74 po 5000 złr. Prócz tego wygrały następujące serye: 507, 795, 899, 991, 1376, 1459, 1535, 1589, 1666, 1689, 1951, 2153, 2202, 2373, 2846, 3314, 3415, 3517, 3569, 3611, 3768.

Wiedeń 1 czerwca. *Wiener Ztg* donosi, iż radca legacyjny Okolicsanyi von Okolicsna zamianowany został posłem austryackim dla królestwa wirtembergskiego i dla w. księstwa badeńskiego i heskiego.

Wiedeń 1 czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu, iż Garaszanin wniósł rekurs przeciw uchwale, na mocy której został zaaresztowany.

Przypuszczeniu, które się pojawiło w zagranicznej prasie, iż postępowanie względem Garaszanina ma tendencyę polityczną, stanowczo zaprzeczają w rozstrzygających sferach belgradzkich. Regulamin procesowy karny przepisuje niezwłoczny areszt śledczy za zbrodnię zabójstwa.

W całym kraju panuje spokój.

Praga 1 czerwca. W Nürschau przystąpili do zmowy robotnicy we wszystkich kopalniach, spokój atoli nigdzie nie został naruszony.

Zagrzeb 1 czerwca. Doniesienie dziennika opozycyjnego o rozruchach w łonie stronnictwa postępowego jest zupełnie bezpodstawne.

Gmunden 1 czerwca. Król duński wyjechał wczoraj wieczorem na trzy tygodnie do Wiesbadenu na kuracyę. Królowa duńska pozostanie tutaj przez ten czas na zamku rodziny Cumberland.

Akwizgran 1 czerwca. Na zebraniu strejkujących robotników w Mariadorf uchwalono rozpocząć jutro roboty w kopalniach i prowadzić dalej układy z Towarzystwem górniczem na drodze prawa. Wreszcie postanowiono dwumiesięczny termin na ukończenie układów.

Rzym 1 czerwca. Dzisiaj po południu przybędą tutaj z Medyolanu król Humbert i ks. Neapolu.

Paryż 1 czerwca. Ajencya Hawasa donosi, iż rząd serbski pozbawił francuskie Towarzystwo serbskich kolei żelaznych prawa własności. Towarzystwo zażądało opieki rządu francuskiego, oraz poleciło swemu reprezentantowi w Belgradzie, aby wraz z personalem oddał się pod opiekę poselstwa francuskiego i protestował przeciw gwałtowi.

Londyn 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej przyjęto w trzeciem czytaniu bil o powiększeniu floty.

W Izbie gmin oświadczył Fergusson, iż w sprawie poruszonej ze strony Belgii konferencyi o handlu niewolnikami toczą się rokowania z przedstawicielami interesowanych rządów. Konferencya przystąpi do obrad prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku.

Londyn 1 czerwca. *Standard*, omawiając toast cara, powiada: Słowa cesarskie objawiły Europie nietylko że car dobrze zna opozycyę przeciw polityce i planom Rosyi, lecz także iż nie zamierza nadal okrywać tej świadomości zasłoną dyplomatycznej przyzwoitości, jakkolwiek niema powodu do przypuszczenia, iż car ma zamiar odstąpić od dotychczasowej polityki wyczekującej.

Londyn 1-go czerwca. Zebranie górników w Yorkshire zgodziło się na proponowane im podwyższenie płacy.

Panuje wielkie zadowolenie z powodu zapobieżenia grożącemu wybuchowi niebezpiecznego strejku.

Arras 1 czerwca. Na dworcu kolei żelaznej Carnot powitany został przez prefekta i korporacye. W prefekturze odbyło się wielkie przyjęcie władz. W przemowach podnoszono przywiązanie ludności. Na przemówienie komendanta korpusu Jamonta odpowiedział Carnot: Wiem, iż wojska są przywiązane i dobrze prowadzone i że można mieć do nich zaufanie, gdyby stosunki wymagały tego kiedykolwiek. Pragnę, ażeby ich gorliwość służbowa zachowała nas długo od potrzeby apelowania do ich bitności i odwagi. Mam nadzieję, iż spokojne ich zachowanie się wobec ludności, również jak i ich energia, zapewnią spokój wewnętrzny i zewnętrzny.

Gdy Carnot opuszczał gmach prefektury, żegnano go hucznemi okrzykami.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 czerwca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier. opod.	85	45	Oblig. indemn. gal.	105	50
„ srebrna	85	70	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96	50
„ 4% złota	109	40	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	95	25
„ 5% pap. nieop.	100	50	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98	—
Akcye Ban. Aus.-W.	909	—	Akcye Länderbank	237	90
„ kredytowe	306	50	„ kol. Kar. Lud.	205	75
Londyn	118	65	„ „ lw.-czern.	243	—
Napoleony	9	43½	„ „ połudn.	112	—
Dukaty	5	62	Ruble	125	—
Marki	58	05	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	96	60			
4% „ złota	101	12½			
Losy prem. węg.	142	25			

Usposobienie giełdy stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	124 50	126 —
Marki niemieckie	57 50	58 50
20-to frankówka ważne	9 38	9 48
Rubel srebrny obrączkowy	1 30	1 40
Obligi. a 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 50	86 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	106 —
% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
½% „ „	96 50	97 50
% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ 41 lat.	93 75	94 75
4% „ „ „ „ 56 lat.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 75
5% „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 25	104 50
5% „ „ „ niepr.	100 25	101 25
6% Zakł. kred. dla. w Krak. 36 lat	94 —	96 —
6% „ „ „ 18 lat	91 —	— —
LISTY DŁUŻNE 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 lat.	94 50	98 —
6% „ włość. w Lw. w lik.	57 50	— —
5% „ „	48 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 50	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	243 75	245 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	27 25
„ Stanisławowa	36 75	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 75	21 —
„ węgier. „	12 75	14 —
„ włosk. „	17 —	18 25
Bazylika Bud.-Peszt.	8 50	9 75

Wiedeń 31 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	85 45	85 65
„ „ srebrna	85 85	86 05
4% Renta złota	109 50	109 70
5% „ papier. niepodatkow.	100 50	100 70
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	136 50	137 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	143 25	143 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 —
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	105 40	106 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	126 90	127 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 50	305 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	312 75	313 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	237 50	237 75
Austr.węg. Bank . . . 600 „	905 —	907 —
Unionbank . . . . 200 „	231 —	231 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	159 50
Wied. Bankverein . . 100 „	109 25	109 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	204 —	205 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2612	2617
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	205 75	206 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	160 25	160 75
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	242 75	243 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	203 25	204 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	239 50	239 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	110 50	111 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 25	194 75
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	191 —	191 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 75	119 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 30
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 75	110 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 50	— —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 25	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „ „	101 20	101 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 50
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 10
4% Węg. Banku hip. prem.	112 50	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	102	102 70
„ Jarosł. 300 „ „	101 60	102 20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr 5	101 60	102 30
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	83 40	84 —
„ nieopod. „ „ 5%	92 —	92 60
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 20	100 40
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	197 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 20	148 70
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 —	119 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	— —
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	— —
„ „ Nordost. . 300 „ „	100 80	101 40
„ „ złoter 200 „ „	118 25	118 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 —	124 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 75	147 50
„ Węgierskie . „ 100	142 10	142 60
„ Tureckie . . fr. 400	36 —	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 50	8 90
Kredytowe . . . . „ 100	186 —	187 —
Insbruku . . . . „ 20	27 —	27 75
Krakowskie . . . . „ 20	— —	26 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	64 25	65
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 30	19 70
„ „ węgierskie „ 5	13 —	13 40
Rudolfa . . . . „ 10	20 75	21 25
Salzburskie . . . „ 20	29 —	30 —
St. Genois . . . . „ 42	64 50	66 —
Stanisławowskie . . „ 20	— —	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20-frankówki	9 44	9 45
Imperyały rosyjskie	9 68	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 83	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	58 05	58 18
Rubel papierowy za 100 rubli	125 25	125 50

Lwów 31 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 85	101 85
4% „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 75	99 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	105 55	106 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 31 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 15
„ „ „ V „	—	96 50
4% Listy likwidacyjne	— —	88 35
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	—	95 75
„ „ „ IV „	— —	95 30

EXSICCATOR.

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj. (877-8-)

Broszurkę illustr., zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysyła się darmo i opłatnie.

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora“ w Krakowie, ul. Sebastyana 5.

Ważne dla gospodyń!

Masa do zapuszczania podłóg w 4 odcieniach, własnego wyrobu, pudełko 80 centów, jest do nabycia u (1426-4-)

W. Krzysztofowicza w Krakowie, Rynek 37, linia A B.

W Prokocimie

pod Podgórzem jest do sprzedania **realność** pod Nr. 64 wraz z gruntem 4½ morgów obsianych, w pobliżu szosy i kolei. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (1385-2-)

Letnie materye czesankowe

bardzo gustowne i trwałe na ubrania męskie w 20 różnych kolorach do prania, 60 cm. szerokie.

1 kompletne ubranie

6½ metrów tylko złr. **3·—**

Próba wystarczy do przekonania się o doskonałym gatunku tych nader lubianych materyj do prania.

BERNEŃSKIE MATERYE SUKIENNE

rozsyłam po zadziwiająco tanich cenach, mianowicie **tylko dobre gatunki:**

3·10	metr. na jedno ubranie	złr. 3·50
3·10	„ „ „ „	„ 5·—
3·10	„ „ „ „ lepsze .	„ 6·—
3·10	„ „ „ „ „ .	„ 7·80
3·10	„ „ „ „ piękne .	„ 8·50
3·10	„ „ „ „ „ .	„ 9·—
3.10	„ „ „ „ „ .	„ 9·50
3·10	„ „ bardzo piękne ubranie	„ 10·50
3·10	„ „ „ „ „ .	„ 12·50
3·10	„ „ „ „ „ .	„ 14·—
3.10	„ „ najpiękniejsze „ 16, 18 i	„ 20·—

Wyborowe

berneńskie materye na zarzutki

2·10	metr. na zarzutkę	złr. 6·30
2·10	„ „ „ piękną . .	„ 8·40
2·10	„ „ „ najpiękniejszą . .	„ 12·60
1	szt. franc. piki na kamizelkę . .	„ 1·50
1	„ „ „ „ „ (sport.)	„ 2·50

Czarne peruwieny i doskiny na ubrania salonowe 3·25 metr. od 10 złr. wzwyż.

Przy zamówieniach próbek proszą podać żądane gatunki.

Skład fabryczny sukien

Karol Pechaczek

w Bernie, Krautmarkt Nr. 13.

Wysyłka tylko za gotówkę lub za zaliczką. — Próbki darmo i opłatnie. — Zbiory próbek dla krawców na koszt. (1051-11-30)

Wyroby z porcelany

słoniowej do malowania, wyroby drewniane i w ogóle wszelkie przybory dla artystów malarzy poleca (1427 4-)

W. KRZYSZTOFOWICZ

w Krakowie, Rynek 37, linia A–B.

Patent Strakosch-Boner.

Maszyny do prania

i magle

poleca



Aleks. Herzog

w Wiedniu, Graben,

Bräunerstr. 6.



Katalogi darmo i opłatnie. (1365-35-)

BOL ZĘBOW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON“**, gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara**, apt. w KRAKOWIE. (75-11-15)

Ważne dla amatorów!

KRĘGLE i KULE do kręgielni, przybory bilardowe poleca (1428-4-)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

Rynek 37, linia A—B.

NAJ LEPSZA

SZWAJCARSKA CZOKOLADA

DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA W TOSKIEGO

A. MAESTRANI

St. GALLEN,

W SZWAJCARYI.

[897 9-]



OGNIOTRWAŁE żelazne

kasetki

do przyśrubowania, tudzież

używane* i *nowe, ogniotrwałe

KASY

ma najtaniej na sprzedaż (1029-13-)

S. Berger, Wien, Bräunerstr. 10.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère, PARIS**

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

[521-14]

Obecnie „Collin i Ko, 49 Rue Maubège“.

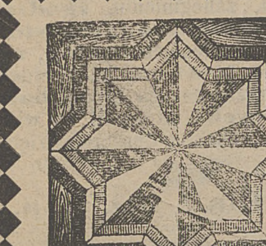
NA SEZON!

Farby pokostowe do malowania altan, werand, oraz sprzętów gospodarskich i rolniczych i t. p. (1424-4-)

można nabyć u

W. Krzysztofowicza

w Krakowie, Rynek 37, linia A–B.



PARKIETY i POSADZKI

deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jakoto: okna, drzwi itd. — poleca

FABRYKA PAROWA

Braci Wczelaków we Lwowie

oraz poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych 5 ctm. grubych, tarcic i brusów dębowych, tarcic jaworowych. (1108-15-20)

1,000 złr. w. a.

tej damie, która po używaniu mojej

maści na piegi

nie zgubi tak **piegów** jak **plam wątrobianych** i **opalenia od słońca**, jakoteż wszelkiej barwy zanieczyszczającej płeć.

Słoik 2 złr. 10 ct.



„EPILATOIRE“

do zupełnego wygubienia

włosów w twarzy, na rękach, ramionach i t. p.

Wygubienie włosów w rozmaitych miejscach tak, ażeby już **nie wyrastały**, było dotychczas skromnem życzeniem, bo żaden środek nie pomagał. **„Wrażenie“** sprawia więc mój środek, który nietylko gubi włosy, ale także **przeszkadza dalszemu rośnięciu**, tembardziej, że biorę **zupełne poręczenie** za udanie się, gdyż zobowiązuję się w razie **niepomagania środka** do zwrócenia całej kwoty. (515-6-6)

Cena małej flaszeczki 5 złr., dużej 10 złr.

Robert Fischer, DOKTÓR CHEMII

w WIEDNIU, I, Habsburgergasse 4.

Skład w aptece ***Leona Rosnera*** w ***Krakowie.***

Wiener Kindernährmehl.

Wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci.

Najlepsze pożywienie dla niemowląt. Zupełne zastąpienie matczynego mléka. Łatwo strawna. Tworzy kości i krew. Wypróbowana i polecona przez prof. Dra Godeffroy, Dra H. v. Pergera, Dyrektora Dra Exnera, radcę rządowego prof. Dra J. Schnitzlera, dyrektora polikliniki, Dra C. Falkenfelda i innych słynnych lekarzy.

Dla położnic, cierpiących na piersi i rekonwalescentów działa ten znakomity **środek pożywczy wzmacniająco, lecząco i rozwalniająco.**

Do nabycia w **Krakowie** w **aptece Leona Rosnera.** (1226-6-12)

Cena wielkiej puszki 80 ct., małej puszki 45 ct., wraz z opisem użycia.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety Saxlehnera zdroju Hunyadi János

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną.— Łagodny, dosyć przyjemny smak.— Stale jednakowy i trwały skutek.— Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze [1355-3-25]

„Saxlehnera wody gorzkiej“.

PRAWDZIWE

lecznicze wino Malaga

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre, stare wino Malaga,

jako znakomity środek wzmacniający dla **słabowitych, chorych, przychodzących do zdrowia, dzieci** itd., w **niedokrewności** i **osłabieniu żołądka** bar. dobrego skutku, w 1/1 i 1/2 oryginalnych butelkach i **z urzędownie złożonym znakiem ochronnym**

HISZPANSKIEGO HURTOWNEGO HANDLU WIN

VIÑADOR

w WIEDNIU ***w HAMBURGU***

po oryginalnych cenach po **2 złr. 50 c.** i **1 złr. 30 c.**

W **KRAKOWIE** mają na składzie p. **L. Rosner** aptek., prócz tego różne **wyborne zagraniczne wina** w **oryginalnych butelkach** i po **oryginalnych cenach:**

w **KRAKOWIE** pp. **Antoni Schulz**, handel win; **Józef Kijak**, kawiarnia; **Adam Ciechanowski**, handel win; **S. E. Löffler**, handel łakoci; **J. Barberowski** hand. korzen.; **W. Janikowski**, kawiarnia; **Henryk Hechter**, restauracya kolejowa, **Piotr Jadomski** handel kolonialny i delikatesów; w **BOCHNI** pp. **M. Gatty** aptekarz i **J. Michnik** kupiec; w **GRYBOWIE A. Muszyński**, bandel mięszany i win; w **JAŚLE Bogusław Steinhaus**, handel win i łakoci; w **NOWYM SĄCZU W. Oleksy**, handel łakoci, **Z. Majewski**, Conditor; w **PODGÓRZU J. Skakalski**, aptekarz i **A. Schlosinger** kupiec; w **PRZEMYŚLU M. Krug**, handel łakoci i **E. Krug, Narodnaja Torhowla**; w **TARNOWIE Tadeusz Scharff** handel łakoci i **M. Adler** apteka „pod Aniołem“; w **WADOWICACH A. Hernich**, cukiernia i **A. Krzysztoforska**, hotel.

Proszę dokładnie uważać na znak „VINADOR“ tudzież urzędownie złożony znak ochronny, gdyż tylko wtedy można zupełnie ręczyć za bezwzględną prawdziwość i dobroć. (326-10 10)

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupna jest

DOM TOWAROWY p. f.

FILIP TICHO

Brünn,

Krautmarkt Nr. 21 i Rathhausgasse Nr. 17.

Materye na suknie damskie

najświeższe i najgustowniejsze na porę wiosenną i letnią, 100 centimetr. szerokości.

Na 1 suknię 10 metr. 4 złr. 50 c.

Materye na ubrania damskie

najświeższe i najgustowniejsze na porę wiosenną i letnią.

1 suknia 14 metr. 5 złr. 60 ct.

Rumburski oxford

(prawdziwy kolorowy) bardzo piękny

1 sztuka 30 wied. łokci . złr. 4·50.

najl. gat. . . . . . po złr. 6·50.

Francuska satyna

na suknie damskie do prania (poręczony kolor (w najświeższych deseniach).

I. gatunek 1 suknia 10 mtr. złr. 4·50

II. „ „ „ „ „ „ 3·50

Rumburskie

płótno warsztatowe

5/4 szerok., szczególnie stosowne na bieliznę męską.

1 sztuka 30 łokci 6 złr. 50 ct.

Płótno domowe

w najlep. gatunku, komplet. 30 wied. łokci,

1 sztuka 4/4 4 złr. 50 cent.

1 sztuka 5/4 5 złr. 50 cent.

SZYFON

w bardzo dobrym gatunku, szczególnie odpowiedni na bieliznę męską, damską i dziecinną, 90 cm. szer., **1 szt. 30 wied. łok. gatunki po złr. 4·50, złr. 5·50, złr. 6·50, złr. 7·50.**

Koszule damskie

z dobrego szyfonu lub mocnego płótna, z szerokiemi koronkami, — kompletna wielkość,

6 sztuk 3 złr. 75 ct.

Jedna firanka jutowa

w tureckich deseniach, kompletna długość, pierwszy gatunek **złr. 3·50,** drugi gatunek . **złr. 2·50.**

Garnitur jutowy

składający się z 2 kap na łóżko i 1 kapy na stół, kompl. długość, ślicznie wykonan. **złr. 3·50, z rypsu złr. 4·50.**

Resztka

CHODNIKA

10 metrów długości, w mocnym gatunku, **3 złr. 50 ct.**

CZYSTY

WEŁNIANY BEIGE

we wszystkich gładkich barwach lub też w paski

100 cm. szer. 1 suknia 10 mtr. złr. 7·50.

Nowości w materyach do prania

na ubrania męskie (poręczone do prania) gładkie, w paski lub kratki, na kompletne ubranie męskie czesankowe 6·40 metr. **złr. 3,** kompletne ubranie męskie płócienne 6·40 metr. **złr. 4,** kompletne ubranie z najlepszego płótna 6·40 metr. **złr. 5.**

Próbki darmo i opłatnie. **Rozsyłka za zaliczką.** (1366-14 15)

Letnie materye z wełny owczej, czesankowej, płócienne i bawełniane, sprzedaje bardzo tanio i wysyła najchętniej próbki skład fabryczny sukien „zum weissen Lamm“ Brünn. (1368-2-)

KĄPIELE ŻELAZISTE SZLIACS w Górnych Węgrzech.

Jedynie znane cieplice żelaziste obfite w gaz kwas węglowy.

Pora od 15 maja do 30 września.

Niezrównane w **niedokrewności, blednicy, chorobach kobiet, cierpieniach krzyżów i nerwów, porażeniach, do wzmocnienia** po **przebytych chorobach** i uciążliwych pracach.

Jako lekarze kąpielowi są pp. Dr. **A. Szemere,** Dr. **M. Grünwald** i Dr. **J. V. Antunovits de Almas.**

Podróż z Wiednia 9 godzin, dla gości kąpielowych z północy przez Oderberg, ztąd w 5, z południa przez Budapeszt, ztąd również w 5 godz. jazdy; bilety tam i napowrót ze zniżką 30%.

Obszernych wyjaśnień i prospektów o mieszkaniach, zniżonych cenach w 1szym i ostatnim sezonie, i t. d. udziela (1203 3-3)

Dyrekcya kąpielowa w Szliacs, Sohler-Comitat.

GUMOWE

WYROBY

w cenie od 1 do 10 złr., oraz wszelkie **chirurgiczne przybory** do **opatrywania chorych** i t. d. — rozsyła **c. k. w sądzie handlowym protokółowana firma**

Steinbuch & Medek dawniej **Jean Gress & Co.,** (1223-4-6)

PIERWSZY I NAJDAWNIEJSZY MAGAZYN WYROBÓW GUMOWYCH

w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, w bazarze na prawo drzwi 26, naprzeciw Bodega.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem otwiera się XIV. król. węgierską **państwową loteryę dobroczynną,** której czysty dochód wskutek Najw. polecenia Jego c. i k. Mości z 4 listopada 1888 i 25 stycznia 1889 r., użyty zostanie na korzyść zakładu emerytalnego węgierskich dziennikarzy, funduszu mającego być założonym dla niezamożnych wdów i sierót kr. węg. urzędników, ogólnego szpitala w Ungwarze, kraj. towarzystwa przemysłu kobiet, zakładu wychowawczego dziewcząt „Elżbieta“ w hrabstwie Haromszek, ogólnego szpitala w Csikszereda, protest. towarzystwa kobiet w Komornie, węgier. central. towarz. Fröblowskiego i stowarz. dobrocz. kobiet w Osieku.

Ogółem ilość wygranych ustanowionych na 8967 wynosi według rozkładu gry **160,000 złr.,** mianowicie:

1 główna wygrana		60,000 złr.	w 5% węgier. rencie papierow.	100 wygranych po 50	razem 5,000 złr.	w gotówce
1 wygrana po 5,000	razem	5,000 „		1200 ser. „ 20	„ 24,000 „	
5 „ „ 1,000	„	5,000 „		2600 „ „ 10	„ 26,000 „	
10 „ „ 500	„	5,000 „		5000 „ „ 5	„ 25,000 „	
50 „ „ 100	„	5,000 „				

Ciągnienie nieodwołalnie 27 czerwca 1889 r. Los kosztuje 2 złr.

Losy są do nabycia w dyrekcyi loter. w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loter., soln. i podatk., prawie we wszyst. urzędach poczt., u Merkura w Wiedniu i w innych miejscach. (1442-3-)

Budapeszt, 1 maja 1889 r. **Król. węg. Dyrekcya loteryjna.**

Aleks. v. Mariassy, radca sekcyjny w król węg. minist skarbu i dyrektor loteryi.

WĘGIERSKIE WINA GÓRSKIE

szczególniej **villańskie wina własnego chowu** i z **majątków ziemskich** poleca najusilniej po najtańszych cenach handel win założony w roku 1872 p. f.

VINCENZ SCHUTH & COMP.

właściciele winnic i hurtowni producenci win

w Villány w Węgrzech, (1330-26-26)

stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa.

Firma odznaczona na wystawach w Budapeszcie, Szegedynie, Tryeście, Bordeaux, Amsterdamie, Brukseli i złotym medalem w Pięciokościołach 1888 r.

OD 20 LAT UZNANE.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na

WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE

szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenie nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i różni się szczególnie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ochronienia się** przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wiadomy znak ochronny. Przy **uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do oczyszczenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichtyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Przeciwko wszelkim innym cierpieniom zalecają się **Bergera mydła lecznicze.** Należy żądać zawsze **mydeł Bergera**, gdyż istnieją liche naśladowania.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie, odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, Konstanty Wiszniewski, F. Sobierajski, R. Wilczyński; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** L. Chodacki; w **Rzeszowie** A. Kaunisz; w **Rzeszowie** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** J. Macudziński; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** J. Herdlicka, L. Graff; w **Wadowicach** S. Kurowski; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. [860-11-30]

Franciszka Christopha lakier połyskowy

DO ZAPUSZCZANIA PODŁOGI

bez woni i prędko schnący.

Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podłogi jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania** i **ma natychmiast** (bez szczotkowania) **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi, jest trwalszy** i daleko **piękniejszy** niż każde inne zapuszczenie. Składa się on z **żółto-brunatnego lakieru połyskowego**, zawierającego w sobie delikatną farbę żółto-brunatną, przez co każdy łatwo podłogę dokładnie pokryć — albo z **czystego lakieru połyskowego**, do którego się żadnej farby nie dodaje, a przecie sam piękny połysk nadaje.

Jedyny i wyłączny skład hurtowy dla Krakowa i okolicy u jedynie Domu handlowego

Stanisław Feintuch **w Krakowie, w Rynku pod Nr. 6,**

gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisy używania dostać i zamówienia na prowincyę uczynić można. (814-9 10)

W Jaworznie u Teodora Dendera, — **w Wadowicach** u Seweryna Kurowskiego apt., — **w Wieliczce** u T. Windakiewicza, — **w Żywcu** u Fr. Rybarskiego.

Franciszek Christoph w Pradze,

wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru na podłogi.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku — Rządca Drukarni Józef Łakociński.